Rok 1869. Kraków, Czwartek 10 Czerwca Nr. 81.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austryi i Węgrzech	24 "	6 "	2 " 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 srg.
W Francyi i Anglii	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcaryi	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów.
Każde następne umieszczenie ... 5 "
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 "
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein e Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Wywiezienie ks. biskupa Łubieńskiego.

W tych dniach doszła nas wiadomość telegraficzna o nowym gwałcie przez moskali spełnionym.

„Konstanty hr. Łubieński, biskup augustowski, został w dniu 31 maja wywieziony pod konwojem wojskowym do Samary,“ brzmi nasz królewiecki telegram z 7 b. m. pochodzący z najzupełniéj wiarogodnego źródła.

Choć nas moskale aż nadto do podobnych przyzwyczaili czynów, i choć w innych okolicznościach dziwilibyśmy się raczéj, gdyby ostatnie wystąpienie ks. Łubieńskiego było mu uszło bezkarnie, obecnie jednak smutną tę wiadomość przyjęliśmy ze zdziwieniem, niemal z niewiarą.

Najprzód bowiem moskale doszli już do téj bezczelności, że nietylko kryć, ale nawet uniewinniać czynów swych nie czują potrzeby. Kiedy ks. Rzewuskiego wywożono do Astrachania „dla cieplejszego klimatu,“ to już wiadomość o porwaniu biskupa płockiego zredagowaną była z brutalnym lakonizmem i to jednocześnie prawie z faktem spełnionym.

Tymczasem obecnie, w urzędowych gazetach moskiewskich, o wywiezieniu ks. Łubieńskiego śladu nie znajdujemy nigdzie, ani najmniejszéj wzmianki. Prócz tego i co ważniejsza, wiadome są liczne umizgi, jakiemi Moskwa chce w tych czasach rząd papieski opłatać. Téj téż przyczyny dla cichego oszukania Rzymu przypisać należy milczenie, jakiém list pasterski świeżo wywiezionego biskupa pokryto.

Zkąd więc ta srogość raptowna? Dlaczego dziś dopiero spada kara za czyn, spełniony przed miesiącem przeszło?

Jeżeli fakt jest prawdziwym, muszą być ważne do niego pobudki, a szukać ich należy nie w Sejmach lub w Petersburgu, ale w Rzymie.

Z dwojga jedno:

albo układy stanowczo zerwane zostały, i zerwania tego pierwszą ale nie ostatnią ofiarą stał się ks. biskup augustowski;

albo układy idą tropem, więc nowy ten gwałt jest groźbą i ostrzeżeniem, a wywiezony dygnitarz kościoła ma być jednym więcéj zakładnikiem, powrót zaś jego ma powiększyć cenę i wagę ustępstw moskiewskich.

Co do nas, skłaniamy się ku drugiem przypuszczeniu. Krok taki jest zupełnie w zwyczajach i tradycjach carskiego rządu, i nieraz już zdarzały się wypadki, że zapełniano cytadelę umyślnie na to tylko, żeby módz tanim kosztem łaski robić.

Prócz tego moskale oceniają wybornie doniosłość klęski, jakąby katolicyzm poniósł w razie ich zgody z Rzymem i myśli téj zgody nie porzucą tak łatwo.

Jest to więc tylko groźba i nowy nacisk na ojcowskie serce Piusa IX.

Czy Rzym groźby się ulęknie, czy dla uratowania wywiezionych i ocalenia od wywiezienia innych, głowa katolicyzmu poda rękę okrwawionemu krwią katolików mordercy?

Nie wiemy.

Zapewne, ból ściska serce na myśl o tym wypieszczonym, do wygód przywykłym starcu, pędzącym na *pierekładnoj* nad brzegi Wołgi, ale interes wiary, interes kościoła zyskać może tylko na tém.

Ksiądz biskup augustowski nie należał do najbardziéj szanowanych i kochanych dygnitarzy kościoła. Gwałt moskali robi zeń męczennika, prawie świętego, i nigdy niezawodnie w kościołach augustowskiéj djecezji nie modlono się korniéj, goręcéj nie kochano wiary przodków, jak w téj chwili.

A ci, co z dobrą wiarą (jeżeli to możliwe) chcą ratować religję kosztem narodowości, ktokolwiek są oni i na jakimbądź szczeblu społecznym stoją, niech otworzą raz oczy, i z tego faktu wyciągną jedyną możliwą naukę; niech osądzą, czy poświęcając polskość, ocalą katolicyzm.

Czém był, co zrobił ks. Łubieński? Byłże to agitator polityczny, byłże to polski patriota? Czy spiskował, czy bronił narodowości, czy głos swój za narodem podnosił? Nie! zamknął się on w roli kapłana, w zakresie rządcy duchownego djecezji, a wierności i uległości dla rządu, odwrócił serca djecezjan, na szwank swe imię naraził.

Nikt surowiéj nad niego nie przestrzegał zasady złéj, nieprawdziwéj, fałszéj, zdaniem naszém, ale wyznawanéj głośno przez pewne u nas stronnictwo, zasady nakazującéj księdzu zapomnieć gdzie się rodził, wyłączającéj go z życia politycznego narodu, a przecież tego wiernego wyznawcę zasady owéj moskale wywieźli.

Jedna, jedyna jego wina, że usłuchał władzy kościelnéj, władzy, która owo stronnictwo za jedyną, za nieomylną w rzeczach wiary stawia zawsze.

Kara więc na niego spadła nie za to, że był polakiem, ale że był wiernym swéj przysiędze kapłanem.

A gdy tak jest, to na czém opiera się cały ów systemat ultramontański, i do czego droga przez ultramontanów wskazywana prowadzi?

Czas już przejrzeć, czas zrozumieć, że moskale zarówno katolicyzmu jak polskości nienawidzą, i że jeżeli chcą dwa te duchowe pierwiastki rozdzielić, to na to jedynie, żeby je pojedyńczo zgnieść z mniejszym trudem.

Litera prawa.

W jednéj z ustaw grudniowych, zatytułowanéj ustawą zmieniającą ustawę o reprezentacji państwa, znajduje się §. 16, którego pierwszy ustęp brzmi jak następuje:

„Członkowie izby deputowanych nie mogą od wyborców swoich (*von ihren Wählern*) przyjmować żadnéj instrukcji.“

Wielką była mądrość prawodawców, że ten ustęp do konstytucji wsunęli, inaczéj przeciwnicy naszego programu, którzy z nami wyłącznie na tym koniu bojowym walczą, zmuszeniby byli walczyć piechotą.

Przypatrzmy się jednak zblizka téj alfie i omedze, na któréj się gruntuje polityka bezwarunkowego przyjmowania udziału w rajchsracie.

Trzymać się prawa można w dwojaki sposób: przyjmując za dogmat jego literę, lub ducha.

Jeżeli przeciwnicy nasi trzymają się litery prawa, to litera brzmi przeciw nim; jeżeli zaś trzymają się ducha prawa, to duch ten mówi za nami.

Udowodnimy to natychmiast.

Ustęp drugi §. 7go téjże saméj ustawy powiada wyraźnie, że wybór delegacji do rady państwa, odbywa się nie z całego sejmu, ale przepisana w dodatku do krajowéj ordynacji wyborczéj pewna ilość członków wybraną być musi z posłów sejmowych pewnych obwodów, miast lub korporacji.

Tak np. z dwóch posłów, tarnopolskiego i brodzkiego, jeden koniecznie wybranym być musi; z trzech posłów izb handlowych i przemysłowych, sejm równie jest obowiązanym wybrać jednego; jeden z trzech także z pomiędzy posłów miast Stanisławowa, Stryja i Kołomyi, jeden z czterech posłów lwowskich i t. d. i t. d. zasiadać winien w radzie państwa.

Kto ma do wyboru alternatywę: „albo wybierzesz posła z Tarnopola, albo posła z Brodów, ale jednego musisz wybrać koniecznie,“ ten właściwie nie ma wyboru, gdyż dwaj ci posłowie mogą być bliźniakami co do przekonań. Wobec takiéj ordynacji wyborczéj, wyborcami względem każdego z delegatów oddzielnie nie jest sejm, ale wyborcy tych obwodów, miast i korporacji, z których koniecznie wybrać ich potrzeba.

Jeżeli więc ustawa mówi, że delegaci nie mogą przyjmować żadnéj instrukcji „od swych wyborców,“ znaczy to, że nie mogą jéj przyjmować od obwodów, miast i korporacji, które reprezentują w radzie państwa, nie zaś od sejmu, który ich wysyła. Gdyby prawodawcy chcieli przeciwnie, byliby napisali, że członkowie izby deputowanych nie mogą przyjmować żadnéj instrukcji od sejmów, które ich wysłały.

Tyle co do litery prawa.

Nie przeczymy, że dotychczas inaczéj rozumiano ducha owego ustępu §. 16go, i że sejm nasz nawet był zdania, iż instrukcji delegatom swoim dawać nie może. Wszystko to jednak programu przez nas postawionego nie czyni bynajmniéj niemożebnym.

Nikt nie zaprzeczy, że sejm może wydać uchwałę oświadczającą, iż przyjęcie rezolucji uważa za warunek dalszego wysyłania delegacji do rady państwa. Nie jest to żadną instrukcją, żadném zabronionėm zobowiązaniem delegatów do działania w ten lub ów sposób. Gdyby sejm nie miał prawa powziąć takiéj uchwały, nie miałby prawa powziąć żadnéj, boć każda uchwała sejmu zobowiązuje moralnie delegatów do działania w jéj duchu, a przynajmniéj do niestawania z nią w sprzeczności, i choć rezolucja np. nie była instrukcją dla delegacji, nikt jednak nie ośmielił się twierdzić, że delegacja nie nadużyłaby swego mandatu, gdyby wystąpiła przeciw rezolucji w radzie państwa.

Jeżeli wreszcie sejm nie może powiedzieć delegatom „jeśli odrzucą rezolucję, wystąpcie z rady państwa,“ to może wybrać delegację złożoną z ludzi, którzy przynajmniéj w większości objawili przekonanie, że tak postąpią.

Ażeby wybór taki sejmowi ułatwić, potrzeba jest koniecznie zgromadzeń wyborców, odmówienia przez nich ufności tym posłom, którzy są za bezwarunkowém rajchsratowaniem, a zatém zdają Galicję na łaskę i niełaskę centralów, skłonienia przez to takich posłów do złożenia mandatów, a nakoniec wyboru innych, którzy przy rezolucji obstają.

Droga, którą proponujemy, jest trudną i ciernistą, droga naszych przeciwników łatwa i kwiatami (pochwał *Pressy* jednéj i drugiéj) usłana, sądzimy jednak, że, aby dopiąć celu, nikt się przed trudnościami nie cofnie.

Dlatego z całém zaufaniem od litery prawa, którą (jakkolwiek błędnie) zwrócono przeciwko nam, apelujemy do woli kraju. Od Galicji, od sejmu, od wyborców zależy, czy chcą bronić rezolucji, czy téż się jéj wyrzekają.

W dniu wczorajszym po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy następujący telegram:

Gorlice *8 czerwca.*

Reprezentanci powiatu i miasta Gorlic i Biecza, tudzież mieszkańcy wszystkich stanów i wyznań, podpisują adres do ks. Leona Sapiehy, wyrażając uznanie za złożenie godności marszałka, spowodowane nieprzyjęciem rezolucji i oświadczając gotowość silnego przy niéj obstawania.

Do objawów woli kraju, oświadczającéj się wyraźnie za utrzymaniem rezolucji, przybywa zatém jeszcze jeden. Rozpisywać się o jego ważności nie widzimy potrzeby, wypowiedzieliśmy bowiem wielokrotnie, że tylko wyraźne i jednogłośne objawienie woli kraju może przywrócić uchwale sejmowéj tę wagę, jaką jéj odjęła nieudolność jéj obrońców w radzie państwa.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków *9 czerwca.* — Wczorajsze posiedzenie rady miejskiéj, na które zebrało się 37 radców, otworzył prezydent dr. Dietl o kwadrans na szóstą wieczorem.

Po odczytaniu i przyjęciu protokułu z ostatniego posiedzenia, podaje prezydent kilka przedmiotów do wiadomości rady, a w ich liczbie podanie wydziału towarzystwa pedagogicznego, który uprasza o obmyślenie skutecznych środków w celu umieszczenia gości przybyć mających na zjazd pedagogiczny.

Przedmiot ten odesłano do komisji przez sekcję V wybrać się mającéj.

Następnie sekretarz magistratu Piotrowski odczytał rezygnację radcy hr. Moszyńskiego, który z powodu wieku podeszłego składa swój mandat. Przedmiot ten odesłano do sekcji I, do któréj należą wszelkie czynności wyborów dotyczące.

Prezydjum rady przypomina, że dotąd nie załatwiono wielu wniosków i czynności komisji, z których najważniejsze:

wniosek radcy Muczkowskiego względem obmyślenia środków kontroli nad ścisłém wykonywaniem umowy o oświetlenie miasta gazem;

wniosek radcy dra Samelsona względem rewizji statutu gminnego;

sprawozdanie w sprawie gazowéj;

sprawozdanie komisji reorganizacji magistratu;

i wzywa o rychłe załatwienie tych czynności, a zarazem podaje do wiadomości rady, że wszystkie w biurach magistratu zalegające czynności z miesięcy stycznia i lutego załatwionemi zostały.

Następnie, z powodu odczytanych i popartych interpelacji radcy Muczkowskiego:

1) Kiedy wnioski komisji do reorganizacji magistratu wybranéj wraz ze sprawozdaniem radcom rozdanemi będą?

2) Kiedy przedmiot ten na porządku dziennym zamieszczonym zostanie?

zapowiada prezydent, że natychmiast po wydrukowaniu i rozesłaniu radcom sprawozdania komisji reorganizacyjnéj zwoła *ad hoc* posiedzenie nadzwyczajne.

W dalszym ciągu posiedzenia sekretarz magistratu Piotrowski odczytuje wniosek radcy dra Majera poparty 24 podpisami, żeby z powodu odbyć się mającego w Krakowie w miesiącu wrześniu r. b. zjazdu lekarskiego wybrać niezwłocznie z grona rady komisję z czterech członków, którąby pod przewodnictwem prezydenta miasta obmyśliła sposób najwłaściwszy, w jaki wypadałoby gminie naszéj okazać zgromadzonym badaczom dowód swego udziału i pobyt ich w tém mieście ułatwić.

Wniosek ten jednomyślnie przyjęto i do komisji wybrano radców: Chmurskiego, Friedleina, Johna i Muczkowskiego.

Poczém przystąpiono do przedmiotów na porządku dziennym zamieszczonych i wybrano 9 członków komisji do zarządu domem pracy, a mianowicie z po za rady pp. Dworskiego, Gwiazdomorskiego, Ilminga, Kamieńskiego, Krywulta i Patelskiego, a z rady pp. Chmurskiego, ks. Górnickiego i Warschauera.

Ponieważ komisja ta składać się ma z 12 członków, przeto polecono sekcji III wydelegować z grona swego jeszcze trzech radców.

Następnie wiceprezydent dr. Strzelecki donosi, że stosownie do polecenia p. prezydenta, wybory uzupełniające do rady miejskiéj mają się odbyć w dniach 27, 28 i 30 b. m., że wypada przeto wybrać komisję do rozpoznania wniesionych 12 reklamacji, i przedstawia wniosek p. prezydenta, aby rada miasta upoważniła do téj czynności sekcję I, wkładając na nią obowiązek sprostowania listy wyborczéj w przeciągu dni ośmiu.

Wniosek ten przyjęto.

Radca dr. Machalski, jako sprawozdawca komisji do rozpoznania, które z czynności należących do zakresu własnego gminy rozpoczęte nie zostały, przedstawia w gruntownie opracowanym referacie projekt organizacji policji miejskiéj oraz jéj budżet wynoszący 13,880 złr., i stawia wniosek, aby rada przekazała organizację policji miejskiéj, komisji do organizacji magistratu wyznaczonéj, i upoważniła magistrat do podania do wiadomości p. ministra spraw wewnętrznych, iż urządzi u siebie policję miejską, stosownie do § 17 statutu.

Wniosek ten przyjęto.

Następnie na wniosek sekcji III asygnowano 500 złr. w. a. dla domu przytułku i pracy.

Zapiski starego biurokraty.

Urywek. *)

Nie spodziewajcie się po tych krótkich zapiskach ani powieści, ani też pamiętnika zadziwiającego szczegółami zdarzeń życia. Pierwszych pisać nie umiem, bo całe życie kreśliłem tylko referaty, przy których wyobraźnia nie miała pola popisu, jeśli jaką kiedyś miałem; pamiętnik zaś z prostego życia galicyjskiego urzędnika, byłby tylko tokiem ciągle powtarzających się faktów, któreby nikogo zająć nie mogły; postanowiłem tylko z mego doświadczenia opowiedzieć wam o tych formach, które biurokratyzmem zowiecie; — przedstawić wam kilka obrazków z życia w urzędach galicyjskich, których często do głębi nie znacie, pomimo że na każdym kroku musicie się z niemi spotykać.

Ile to drobnostek śmiesznych, niepokaźnych, składa się na ten wyraz biurokracja... Ile to nawyknień, do których zdołaliśmy się przyzwyczaić, i które już nie zwracają nawet na siebie naszéj uwagi, a przecież te formy, te najróżnorodniejsze drobne nawyknienia, stanowią rdzeń biurokracji, stanowią jéj istotę.

Powiadają, że dzisiejsze czasy złamały biurokrację, oj! nie złamały — nie; tkwi ona w całém naszém wychowaniu, we wszystkich urządzeniach, i potrzeba żeby dużo wody upłynęło, zanim jako tako z niéj otrząść się potrafimy. Biurokracja jest jeszcze dzisiaj tak potężną, że każdy żywioł nowy do niéj się dostający, traci znakomitą część swéj samoistności i asymiluje się z nią, niewiedząc nawet o tém.

Brak stanowczości i szybkiéj decyzji, jest najkardynalniejszą cechą biurokratów, jest niejako ich przykazaniem. Nie znałem czystéj krwi biurokraty, któryby sprawę załatwiał stanowczo i doraźnie, jeżeli może ją odwlec i nie brać na siebie odpowiedzialności. Życie biurowe jest tak urządzone, że młodemu człowiekowi nic nie dadzą zrobić samodzielnie, nie dadzą rozwinąć się jego naturalnym zdolnościom, ale naginają go do dawnych utartych form, bez których zdaje się starym biurokratom — że Austrja wstrząsłaby się w swoich posadach.

W zeszłym roku *Kladderadatsch* przedstawił obrazek, na którym przesiewano przez różne przetaki austrjacką biurokrację. Gołuchowski za czasów swego ministerstwa, Schmerling, Belcredi i Giskra przesiewali ją przez przetaka, a z pod ostatniego przetaka wyskakiwali nieśmiertelni biurokraci potężniejsi może, bo przeszli przez filtr najrozmaitszych rządów i zapatrywań się, a tém samém lepiéj do okoliczności umiejący się naginać i maskować. Kto chce radykalnie wykorzenić austrjacki zmysł biurokratyczny, ten się powinien wrócić do szkoły, tam bowiem sieją sami nauczyciele pierwsze jéj zarody, i ze szkół przychodzą już ukończeni biurokraci na tor publicznego życia.

Zaczynam jednak pisać jakąś rozprawę o biurokracji, któraby was znudziła; wolę opowiedzieć kilka chwil z mego życia, przedstawić parę obrazków, które wam wskażą przynajmniéj w czém i gdzie najsilniejszych objawów biurokracji szukać należy.

Urodziłem się roku 1812 — pomimo to jednak nigdy nie szczyciłem się zbytnią odwagą i Bóg mi świadkiem, że nie popełniłem nic w życiu takiego, coby zakrawało na wojowniczość, lub świadczyło o mojém bliskiém pokrewieństwie z Marsem.

Ojciec mój przybył z pierwszym transportem nauczycieli, których ś. p. pierwszy namiestnik galicyjski, hr. Pergen zapisał z Czech i Morawji, aby kształcili *Bärenland* galicyjski. Nie chcę zresztą wchodzić w dalsze dzieje mojéj rodziny po mieczu, gdyż zdaje mi się, że nie zdołałbym odgrzebać w pyle przeszłości żadnéj herbowéj tarczy. Tyle tylko wiem, że mój ojciec razu pewnego rozgniewawszy się na p. starostę w Samborze, który mu nie chciał wyrobić zapomogi, narzekał mocno mówiąc: oj lepiéj to było być w *Böhmisch-Trübau* amtsdienerem, jak mój nieboszczyk ojciec, aniżeli tutaj cierpieć nędzę. Zresztą nigdy ojciec o swéj przeszłości nie mówił, gdyż moja matka rodem z Sambora, z przedmieścia, nierada była słuchać tych opowiadań; a gdy popadła w zły humor, to nawet ojca przezywała „przywłoką.“ Nie chcąc więc domowéj wywoływać burzy, zwykle się o dawnych czasach milczało.

Drugim dowodem familijnym była stara — poważnych kształtów księga niemiecka do nabożeństwa, drukowana gotyckiém pismem — na któréj zdaje się — jako godło i maksyma familijna, było napisane: „*Mit der Fiedel in der Hand, kommt man durch das ganze Land.*“ Przysłowie to czeskich muzykantów, nasunęło mi podejrzenie, że mój dziad nieboszczyk prócz szlachetnéj „amtsdienerowskiéj“ służby, musiał się także trudnić grą na skrzypcach, i w nich widział przyszłość swoją, na wypadek gdyby p. kreishauptman nie był zadowolony z jego sumiennéj i rzetelnéj pracy...

Zresztą, nic się nie mogłem więcéj dowiedzieć o mojéj rodzinie, ojciec bowiem umarł nagle, a papierów żadnych po nim nie zostało, prócz dekretu mianującego go dyrektorem *einer Musterhauptschule* w Samborze.

Przyszedłem więc na świat bez tradycji, urodziłem się demokratą *par excellence*. Jedno mi tylko niejasne w mém urodzeniu: czy się urodziłem tylko prowizorycznie, czy też w księdze przeznaczeń było napisane, że mam żyć tak długo jak inni śmiertelnicy. Zdaje mi się wszakże, że jeśli żyję dotychczas, to tylko może z téj przyczyny, że na kartę księgi przeznaczeń, gdzie moje nazwisko jest zapisane, jakiś poczciwy aniołek musiał wylać atrament, a ztąd zapomniano o prowizoryczności mego urodzenia.

Przekonanie to mam dlatego, że całe moje życie było wieczném prowizorjum, nic dla mnie ludzie nie zrobili i ja nawzajem nic takiego ludziom nie przyniosłem w ofierze, coby nie było prowizoryczném. Z prowizorycznego praktykanta namiestnictwa we Lwowie, awansowałem po piętnastu latach służby na prowizorycznego adjunkta, a z prowizorycznego adjunkta miałem szczęście zaawansować na prowizorycznego sekretarza, którym jestem dotychczas, bo wiecie zapewne, że według ostatniéj organizacji politycznéj wszyscy sekretarze pozostawieni są prowizorycznie „*bis zum Aussterben*“ — dopóki się nie doczekają śmierci. Z téj przyczyny mam też niepłonną nadzieję, że umrę także tylko prowizorycznie. Nic nie ma złego, coby na dobre nie wyszło.

Najmilsze wspomnienia mam z lat dziecinnych, kiedy zbijałem bąki po Samborze, i chodziłem do szkoły zostającéj pod dyrekcją mego ojca. Były to czasy, jakich więcéj nie dożyję, jako syn dyrektora szkoły byłem *enfant terrible* całego pokolenia uczniów i nauczycieli, byłem potężnym jak Napoleon, okrutnym jak Kalligula. Uczniowie Sambora i jego okolicy znosili mi zawsze co najlepsze gruszki, najwykwintniejsze sérki suszone z kminkiem, ba nawet często zbarażskie kiełbasy. Słowem tak mi było dobrze, że dopóki do Lwowa do szkół mnie nie wyprawiono, regularnie w Samborze przynajmniéj dwa razy na tydzień musiałem pić rumianek... A i rumianek pijałem nie jak zwykli ludzie bez cukru, ale przez protekcje dostawałem garściami cukru z korzennego sklepu i rumiankową robiłem sobie esencję.

Były to dobre czasy, pewnie ze stu uczniów dostało przezemnie rózgami, drugie tyle klęczało na grochu. Najznakomitszém źródłem mego dochodu były „*Sprachzeichen*“. Ojciec nakazał mi uważać w trzeciéj klasie, który z chłopców nie mówi po niemiecku; jak pająk na muchę czatowałem na tych nędzników, a jeśli który przemówił po polsku, dawałem mu *Sprachzeichen*, zostawiającą ślady nietylko na języku...

Po ukończeniu trzeciéj klasy w Samborze, oddał mnie ojciec do gimnazjum we Lwowie, a że moja rodzina miała jakieś tradycyjne koneksje z amtsdienerami, więc téż ulokowano mnie u jednego z woźnych gubernjalnych.

Kto nie ma przyjemności znać woźnych namiestnictwa we Lwowie, ten nic nie zna na świecie. Jest to tak znakomity zbiorek oryginalnych typów, jakich trudnobyś szukał w najznakomitszych powieściach. Jakie tam różne kategorje, jakie fizjonomje!..

Na czele woźnych stał Bonhomme. Któż w Galicji nie zna Bonhomma, owego odźwiernego, co siedmiu czy ośmiu pamiętał namiestników, co z miną hofrata stał podczas audjencji przy drzwiach w przedpokoju i z głęboką znajomością ludzi, sądował i gatunkował przychodzących, aby według dystynkcji wpuszczać ich do sanktuarjum, w którém namiestnik celebrował. Bonhomme barczysty i wysoki jak dąb, nizko ostrzyżony, w czarnym fraku, stał przed temi samemi drzwiami za Stadiona, za pierwszych i drugich rządów Gołuchowskiego, za Mensdoffa, Szmerlinga i Paumgardtena. Sprawował także urząd portjera na balach arcyksięcia we Lwowie, wreszcie pełnił on przedpokojowe honory na recepcjach u hr. Gołuchowskiego.

Bonhomme był wielkim politykiem, mina jego odpowiadała kierunkowi rządowemu, czupryna zawsze pochylała się w stronę, w którą dął wiatr „z góry.“ Za czasów Mensdorffa wpuszczał do salonu audjencjonalnego zawsze najprzód ludzi w mundurach, za czasów Gołuchowskiego kontuszowi i karabeli dawał pierwszeństwo. Łaska namiestnika odbijała się zawsze na szerokiém obliczu Bonhomma, jeżeli namiestnik nie lubił którego z urzędników, wtedy woźny prezydjalny zaledwie raczył spojrzyć na owego urzędnika, i na znak wielkiéj swéj łaskawości podnosił palce do kryzy swego kapelusza; przeciwnie dla ludzi, na których spływała łaska namiestnika, woźny tyle miał wdzięku w swéj twarzy, tyle się tam malowało uprzejmości, że rzeczywiście najtwardsze zdołał skruszyć serca.

Drugą najważniejszą figurą z zacnego amtsdienerów grona, bywał zawsze amtsdiener pełniący funkcję płatnika. U niego to urzędnicy z całego namiestnictwa składali swe arkusze płatnicze; on to z pomocą synów swoich pisał im kwity i na pierwszego, w dużéj czerwonéj chustce bawełnianéj, (na któréj wydrukowany był na wielkim koniu sam cesarz w paradnéj zbroi), przynosił pieniądze i obdzielał niemi najprzód p. konsyljarza, potém p. sekretarza i koncepistę, a wreszcie wygłodniałą zgraję konceptspraktykantów.

Woźny płatnik nie wiem czy na znak swego urzędu, czy też jako zabytek swego szwabskiego pochodzenia, nosił złoty kolczyk w prawém uchu, szaraczkowy mundur z metalowemi guzikami i austrjacką mundurową czapeczkę. Miał on znaczne dochody, gdyż każdy urzędnik odbierając od niego miesięczną pensję, odsuwał na własność woźnemu pozostającą resztę w krajcarach, za co woźny obdarzał swego klienta głębokim a spokojnym ukłonem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Drugą część powieści p. t. **Rodzina Orskich** rozpoczniemy z początkiem przyszłego tygodnia. *Red.*

Tygodnik paryzki.

Ogólne zajęcie się polityką.—Lud francuzki.—Tytułowani socjaliści.—Wycieczka w krainę posągów. —Prokurator Dupin.—Wielcy ludzie z gipsu i gliny. — Kleopatra Clesingera. — Zepsucie smaku.— Akademja sztuk pięknych i Felicjan Dawid.—Chwilowy pobyt Antoniego Kontskiego.—Koncert polski i publiczne wykłady.

Znajdujemy się prawdziwie pomiędzy Scyllą i Harybdą, między pierwszemi wyborami i drugiemi; fale politycznych rozpraw miotają łódką naszą; mimo najlepszéj chęci nie możemy uniknąć polityki, nie wspomnieć o niéj. Obraz nasz byłby niewiernym, minąłby się z prawdą całkowicie, jeżelibyśmy na pierwszym jego planie nie umieścili téj wszechwładnéj bogini, która paryżanom zawraca głowy, a ministrom błogi sen zakłóca; o któréj na ulicach i placach, w złoconych salonach i ubogich poddaszach, nieustanne toczą się rozmowy. Czuć tu dobitnie, że niepewna tylko warstwa narodu politycznemi kwestjami się zajmuje, ale naród cały; że sprawy ogólne nie prześlizgają się po saméj powierzchni tylko, ale sięgają do samego gruntu, do najniższych pokładów téj ludzkiéj piramidy, która się Francją nazywa; czuć wreszcie, że narodowe poczucie przenika tu całe masy, i jest tak potężne i niewzruszone jak dąb rozłożysty, który szeroko i głęboko zapuścił korzenie, i śmiało burzom urąga.

Na wniosek komisji ubogich, uchwalono wyznaczyć z funduszu miejskiego różne kwoty, ogółem sumę 1138 złr. wynoszące, na wsparcie różnych osób, które z teraźniejszego domu przytułku i pracy, przed urządzeniem domu pracy, wydalone zostaną.

Poczém przystąpiono do wylosowania połowy radców miejskich, którzy stosownie do §§ 49 i 50 statutu po upływie trzech lat ustąpić mają.

W pierwszém kole wyborczém wylosowani zostali radcy: dr. Strzelbicki, dr. Koczyński, dr. Harajewicz, dr. Weigel, Adam hr. Potocki, dr. Majer, dr. Warschauer, Muczkowski, dr. Rydzowski i dr. Żebrawski.

W pierwszym oddziale drugiego koła wylosowano tylko czterech radców, z powodu że — stosownie do § 49 statutu — śp. Lipiński do liczby radców losem ustąpić mających zaliczony być winien.

Wylosowani zostali radcy: hr. Moszyński, Antoni Szwarc, Józef Friedlein i Markiewicz.

W drugim oddziale koła drugiego wylosowano tylko trzech radców, ponieważ stosownie do tego samego paragrafu radcy: Mikołaj Jaworski i Niedźwiecki, którzy weszli tylko jako zastępcy do rady miejskiéj, ustąpić powinni.

Wylosowani zostali radcy: Szukiewicz, Bętkowski i dr. Wróblewski.

W pierwszym oddziale koła trzeciego wylosowani zostali radcy: Mendelsburg, John, Kosz, Wolff i Baranowski.

W drugim oddziale trzeciego koła radcy: Abraham Gumplowicz, Schönberg, dr. Schönborn, Kurkiewicz i Deiches.

Po załatwieniu téj czynności przedstawia sprawozdawca, radca magistratu Łoziński, wniosek sekcji II, o ustawienie rogatki do poboru opłaty mytowéj od transportów koleją żelazną sprowadzanych, przy wchodzeniu takowych z dworca do miasta.

Przeciw temu wnioskowi wystąpił radca Weigel i broniąc w gruntownym wywodzie wolności handlu, postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem sekcji.

Radcy: dr. Machalski i dr. Warszauer, zastanawiając się nad wnioskiem sekcji ze stanowiska prawnego i handlowego, poparli wniosek dra Weigla, poczém wniosek komisji znaczną większością głosów odrzucono.

Następnie zapewniono na wniosek sekcji IV, trzem osobom przyjęcie do tutejszéj gminy, w razie uzyskania obywatelstwa austrjackiego.

Nakoniec sprawozdawca komisji szkoły przemysłowéj dr. Weigel odczytał obszerne sprawozdanie z ukonstytuowania się komisji i przedstawił kandydatów na profesorów szkoły przemysłowéj, z płacą po 2, $1\frac{1}{2}$ i 1 złr. za godzinę, od dnia 1go października r. b., a mianowicie:

1) do nauki czytania polskiego, jeografji i historji powszechnéj, tudzież polskiéj, p. prof. Gąsiorowskiego;

2) do wykładu rachunków i arytmetyki początkowéj, tudzież algebry p. prof. Zaleskiego;

3) do rysunków p. prof. Władysława Łuszczkiewicza;

4) do początków stylu i korespondencji w języku polskim i prowadzenia ksiąg handlowo-przemysłowych p. Gwiazdomorskiego (lub p. Kandlera);

5) do czytania i stylu niemieckiego p. dra Straszyńskiego;

6) do wykładu nauk przyrodniczych p. prof. Jabłońskiego;

7) do planimetrji, solidometrji i jeometrji wykreślnéj p. dra Żebrawskiego;

8) do fizyki p. dra Skibę;

9) do chemji ogólnéj i analitycznéj p. Aleksandrowicza, Hoffa lub Rozwadowskiego;

10) do teorji machin, wykładanéj sposobem popularnym, tudzież ich obsługi i technologji p. dra Brzezińskiego;

11) do rysunków linearnych i ręcznych p. Władysława Łuszczkiewicza;

12) do jeografji handlowéj p. prof. Studzińskiego;

13) do wykładu zasad ekonomji społecznéj i prawa wekslowego p. dra Bochenka;

14) do języka francuzkiego p. Augusta Świtkowskiego;

15) do budownictwa ogólnego pp. Księżarskiego lub Pokutyńskiego;

16) do rysunków budowniczych i ornamentalnych, tudzież zdejmowania planów p. Antoniego Łuszczkiewicza;

17) do praktycznego rysunku machin i modelowania odlewów pp. Wenke lub Zieleniewskiego (syna);

18) do technologji chemicznéj p. prof. Rozwadowskiego.

Do kaligrafji, który to przedmiot nie będzie stałym, zostanie późniéj kto zaproszonym.

Wnioski te jednomyślnie przyjęto i na tém posiedzenie skończono.

Wiedeń, *8 czerwca.* Stara *Presse* poświęca nam znowu artykuł wstępny. Chwali nas żeśmy nie tak jak czesi odłączyli się od sprawy wolności (to jest od ministerstwa Giskry.) *Presse* widzi w podróży ministra rolnictwa do Krakowa i powrocie (sic!) Posingera do Lwowa, „nowy krok zbliżenia się na téj drodze, na któréj jedynie możliwém będzie zaspokojenie życzeń polaków względem Galicji, bez naruszenia ustaw zasadniczych i wyznaniowych.“

Nie słyszeliśmy dotąd, żeby rezolucja żądała naruszenia tych ostatnich.

Mowa p. Potockiego na wystawie rolniczéj w Krakowie i wyjaśnienia p. Posingera na peronie krakowskim (!) powinny, według *Presse*, przekonać polaków, że rząd chce spełnić uprawnione życzenia Galicji.

Presse daje nam daléj do zrozumienia, że daleko korzystniéj dla nas jest, że rząd w drodze rozporządzenia rozstrzygnął kwestję języka polskiego w Galicji, bardzo jest bowiem wątpliwém, czy sprawy szkół należą do sejmu. Co się zaś tyczy uniwersytetów, to nie wątpliwie (?) należą one do rady państwa. Gdyby więc kwestja ta miała być rozstrzygniętą w drodze ustawodawczéj, to — *Presse* przypuszcza — że mógłby być zaprowadzony w Galicji język niemiecki.

„Tymczasem —więc pisze *Presse*— polacy nie mają przyczyny sprzeciwiać się zasadzie postawionéj drzez rząd, że kwestja językowa nie należy ani do sejmu, ani do rady państwa, ale do władzy egzekucyjnéj.“ Szczególnie teraz, kiedy rząd tak dobrze usposobiony jest dla Galicji i nie myśli wcale o zamianowaniu jenerała namiestnikiem. „Wprawdzie także rząd nie myśli bynajmniéj zamianować namiestnikiem Gołuchowskiego, który w sejmie lwowskim zapewniał, że uważa się przedewszystkiem za polaka i wezwał sejm, aby nie zrzekł się możliwego na przyszłość przyłączenia Galicji do wskrzeszonego państwa Jagielonów.“

Nareszcie oświadcza *Presse*, że wdzisiejszém jak najlepszem położeniu rzeczy w Galicji nie ma żadnéj wagi, ani dymisja księcia Leona Sapiehy, ani złożenie mandatów ze strony różnych członków wydziału krajowego.

„Hasło obecne, — kończy *Presse* — leży w słowach ministra Potockiego: „Bliskie rozporządzenia zadość uczynią częściowo żądaniom kraju; niechaj dalsza walka pozostanie na gruncie legalnym, a doprowadzi do celu. Przy téj wolności, którą posiadamy, byłoby wielkiém błędem, opuścić drogę legalną.“

Położenie więc chwilowe jest dosyć jasne. Na dymisje hr. Sapiehy i złożenie mandatów przez członków wydziału, rząd odpowiada rozporządzeniem ministerialném, któreśmy już ocenili, mową p. Potockiego na wystawie i wyjaśnieniami p. Posingera na dworcu kolei w Krakowie.

Wiedeń *7 czerwca.* Dzienniki wiedeńskie podają z wielkiém zadowoleniem szczegóły przymusowego zaprowadzenia biskupa linckiego Rudigera przed sąd. Wskutek polecenia prezesa sądu, burmistrz jako naczelnik policji udał się do biskupa i wezwał go, aby z nim poszedł do sądu. Biskup odmówił. Na to dyrektor policji wezwał trzech pachołków policyjnych, z których jeden wziął biskupa za ramię.

Dopiero wtedy biskup prosił o pozwolenie, aby się mógł przebrać i pojechał z burmistrzem do sądu. W sądzie biskup nie chciał nic zeznawać do protokułu, wskutek czego spisano protokuł, że biskup zrzeka się obrony. Na tém czynność urzędową zamknięto, a biskup wrócił spokojnie do domu. Dzienniki wiedeńskie podają, że miasto było spokojne i nie było żadnych demonstracji.

Anglja.

Podajemy w streszczeniu korespondencję dyplomatyczną, względem traktatu Alabamy przedłożoną przez rząd angielski izbie niższéj.

Dnia 15 lutego 1868 r. lord Stanley zawiadamia posła angielskiego w Waszyngtonie Thorntona, że doszła go depesza Sewarda, w któréj gabinet amerykański objawia życzenie załatwienia spornych kwestji istniejących między Anglją a Ameryką, jako to: kwestji Alabamy, St. Juan, kwestji rybołowstwa i naturalizacji. Amerykański sekretarz państwa główny nacisk położył na tę ostatnią kwestję utrzymując, że załatwienie kwestji naturalizacji wpłynie korzystnie na załatwienie sprawy Alabamy. W skutek tego spisano wkrótce protokuł załatwiający sprawy naturalizacji.

W październiku z. r. pisze znów Stanley do Thorntona, że był u niego Reverdy Johnson i przedstawił mu na nowo żądanie Sewarda, aby wzajemne pretensje Anglji i Ameryki przedłożone zostały do rozstrzygnięcia komisji mięszanéj, złożonéj z anglików i amerykanów.

Wtedy już Johnson żądał, aby komisji téj przedłożoną także została kwestja: czy Ameryka została skrzywdzoną ze strony Anglji przez zaprędkie uznanie południowców za stronę wojującą.

Kiedy traktat z Johsonem już był ukończony, Stanley pisze do Thorntona, że dowiedział się o depeszy Sewarda, żądającéj, aby komisja mięszana obradowała nie w Londynie ale w Waszyngtonie.

Gabinet angielski i na to się zgodził. Tymczasem d. 30 listopada Seward oświadczył angielskiemu posłowi w Waszyngtonie, że konwencja jaką zawarł Johnson, nie odpowiada instrukcjom otrzymanym przez niego, i że gabinet amerykański przyjąć jéj nie może.

W Anglji nastąpiła wtedy zmiana ministerstwa i lordowi Clarendonowi przypadło zadanie zakończyć sprawę konwencji. Gabinet emerykańsni zaproponował liczne poprawki. Dnia 24 grudnia Clarendon przesłał do Waszyngtonu nowy projekt ugody, uwzględniający wszystkie poprawki amerykańskie. Na podstawie tego projektu zawarto ostateczną konwencję d. 14 stycznia 1869 r. lecz jak wiadomo, niedawno senat amerykański odrzucił i tę konwencję.

Dnia 22 marca r. b. Johnson zrobił Clarendonowi ponowną propozycję, aby wszystkie wzajemne pretensje tak rządów jak i poddanych, odesłać przed sąd arbitrów.

„Rząd mój“, —rzekł Johnson—mniema, że ma pretensję do Anglji w skutek zbyt pośpiesznego uznania południówców, uzbrojenia Alabamy i innych statków, i przyjmowania ich do naprawy w portach angielskich.“

Téj nowéj propozycji gabinet angielski nie przyjął. Nastąpił potém wyjazd Johnsona, na którego miejsce przybył jak wiadomo Motley.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. Przykry to i ciężki obowiązek czytać dzienniki moskiewskie. Człowiek skazany na to, jest w takiém położeniu jak ten, kogo wrzucą do lochu przepełnionego zbrodniarzami i łotrami, którzy nawet wstyd wszelki stracili, lub jak ten, kogo zamkną w domu warjatów niebezpiecznych.

Ile kłamstwa, jadu, fałszów, absurdów, bluźnierstw stworzyć zdolna namiętność i zła wiara, bezwstyd i głupota, a wypowiedzieć stworzony do nich język moskiewski, ze wszystkiém tém spotkać się można na każdéj stronnicy *Gołosu* lub *Mosk. Wied.*

Za przykład niech posłuży artykuł, który niżéj zamieszczamy.

Wiadomo, że od lat paru krążyły pogłoski o zamienieniu szkoły głównéj warszawskiéj na czysto moskiewski uniwersytet. Przypuszczać jednak było wolno, że wzorowy porządek i spokój w szkole téj panujący, uratuje ją jeszcze na czas jakiś. Tymczasem *Gołos* donosi, że projekt téj metamorfozy przedstawionym już został radzie państwa do potwierdzenia.

Tak więc dwie ostatnie instytucje, które ocalały dotąd z powodzi ogólnéj, sądownictwo i szkoła główna padną wkrótce pod zalewem mongolskiego barbaryzmu. Ale zobaczmy jak przemawiać ma czoło dziennik moskiewski, donoszący o téj nowéj krzywdzie zadanéj dwudziestu miljonom zwycięzonych.

„Wkrótce po uśmierzeniu ostatniego buntu, pod wpływem dobroczynnego porządku jaki zapanował w nadwiślańskim kraju, kilku zacnych i przedsiębierczych ludzi, zamierzyli założyć gimnazjum russkie (moskiewskie) w Warszawie. Pamiętamy doskonale jak przedsięwzięcie to zdziwiło w owym czasie nowością swoją.

„Gimnazjum moskiewskie, moskiewski zakład naukowy w kraju, gdzie panował dotąd wyłącznie systemat wychowania polski, gdzie do tak niedawna słowa po moskiewsku usłyszeć nie było można (A więc *Gołos* przyznaje, że to kraj czysto polski. *Przyp. Red.*), zdawało się rzeczą niepodobną. Myśl ta jednakże nietylko została w wykonanie wprowadzoną, ale uwieńczyło ją powodzenie najświetniejsze. Za męzkiém poszło żeńskie gimnazjum, a napływ dzieci uczyć się pragnących był tak wielkim, że często przechodził skromne środki zakładów.

„Ale zdarzyła się rzecz nie kończenie więcéj pocieszająca. Pięć lat zaledwie upłynęło od chwili założenia tych dwóch gimnazji, a już nazwanie ich moskiewskiemi stało się anomalją. Dzięki jasnemu i trzeźwemu zapatrywaniu się administracji naszéj, wszystkie gimnazja warszawskiego okręgu naukowego stały się zwolna (??) moskiewskiemi.

W bieżącym właśnie roku, a mianowicie od przyszłego września, postanowiono zrobić krok ostatni i stanowczy, a mianowicie, wprowadzić wykład wszystkich przedmiotów po moskiewsku, nie wyłączając języka polskiego i nauki religji katolickiéj... Sądząc z pogłosek, środek ten nie napotka na żadne trudności, bo wychowańcy szkół zrobili już ogromne postępy w języku moskiewskim. Tu nie możemy nie rzucić pytania: dlaczego rzecz możliwa nad brzegami Wisły, miałaby być nad brzegami Baltyku niemożliwą? Jeżeli rząd, wydając ogromne sumy na zakłady naukowe w prowincjach nadwiślańskich, słusznie żąda, żeby zakłady te moskiewskiemi pieniędzmi utrzymywane (!!!) były, zupełnie moskiewskiemi, to czemuż one w baltyckich prowincjach służą sprawie germanizacji?“

Nie znamy nic obrzydliwiéj bezczelnego, nic bardziéj oburzającego, jak owe twierdzenia, że zakłady naukowe są utrzymywane za moskiewskie pieniądze. Kto zabrał i rozdarował dobra narodowe, pojezuickie, duchowne, instytutowe? Kto płaci podatki? Czy carat królestwu, czy królestwo caratowi dopłaca? Jakiém czołem podatki płacone przez ludność, wśród któréj, jak sam *Gołos* powiada, przed 5ciu laty słowa po moskiewsku nikt nie usłyszał, śmié *Gołos* nazywać moskiewskiemi pieniędzmi? Ale idźmy daléj.

„Gimnazja więc w warszawskim okręgu naukowym idą wybornie, ale to właśnie nakazuje założenie uniwersytetu.“

Przystępując do przyczyn i powodów założenia tego wymagających, *Gołos* powiada:

„Najprzód, wykład w szkole głównéj większéj części przedmiotów po polsku, gdy w gimnazjach wykład jest moskiewski, stanowi wyraźną sprzeczność.

„Ale nie dość — mówi *Gołos* — zmienić język. Szkoła główna nie posiada praw żadnych do służby publicznéj, nie ma wszystkich fakultetów, ztąd dla młodzieży wybór zanadto ścieśniony. Młodzież ta sama nie wié, co robić ze sobą po skończeniu uniwersytetu. Do carstwa daleko, szkoła główna praw nie daje, a więc chęć bierze udać się do Krakowa lub Lwowa. A łatwo pojąć, z jakiemi ztamtąd wraca wyobrażeniami. Prócz tego zapominać nie należy, że w nadwiślańskim kraju (*Gołos* inaczéj królestwa nie nazywa) liczba moskali powiększyła się bardzo, więc choćby przez wzgląd na nich, potrzeba szkołę główną zamienić na uniwersytet moskiewski.

„Nakoniec w tych tak wybornie i rozumnie urządzonych gimnazjach czuć się daje brak profesorów, umiejących po moskiewsku wykładać. Carstwo nie ma ich do zbytku (święta prawda!) i ogałacać się z nich musi na korzyść nadwiślańskich prowincji, (ah! jaka łaska i poświęcenie!!! *Prz. Red.*) Potrzeba więc uniwersytetu dla przygotowania nauczycieli gimnazjalnych.“

Z tych wszystkich i wielu innych powodów *Gołos* wnioskuje, że uniwersytet w Warszawie, ale uniwersytet moskiewski, mający dobrze myślących dozorców *(sic)* jest rzeczą pożądaną.

Że jednak wszystko, — cośmy przytoczyli — nie wyczerpało podłości moskiewskiego organu, robi on jedno jeszcze dziwne zastrzeżenie.

„Wątpliwości nie ulega, że do uniwersytetu utworzonego w Warszawie, gromadzić się zacznie młodzież z zachodnich prowincji Litwy i Rusi. Spotka ona tam z jednéj strony bardzo korzystne warunki. Wykładów słuchać będzie po moskiewsku, a ściany uniwersytetu strzedz ją będą od wszelkiego wpływu, mogącego źle na jéj los wpłynąć, i zrodzić w jéj umyśle szkodliwe i niepotrzebne marzenia.

„Ale z drugiéj strony, Warszawa jest po dziśdzień niewątpliwie miastem polskiém (I dla tego szkoły i uniwersytet w niéj moskiewski!!!.. *Przyp. Red.*) Znaczna część jéj mieszkańców przepełniona duchem wrogim dla nas. W mieście więc takiém młodzież czuć się będzie w atmosferze polskiéj, i okrążona będzie ciągle polakami.

„W ogóle pragnąć należy, żeby młodzież zachodnich gubernji kształciła się w głębi carstwa, (czy nad Irtyszem, Leną i Amurem? *Przyp. Red.*)

„Z tych więc wszystkich powodów, zdaje nam się (*Gołosowi*), że dla młodzieży kończącéj gimnazja w wileńskim lub kijowskim okręgu naukowym, przystęp do uniwersytetu warszawskiego, powinien być udzielany z największą oględnością i ostrożnością.

„Nie byłoby w tém niesprawiedliwości żadnéj (!!!), a tylko korzyść pod wszelkiemi względami.“

Dotąd *Gołos.* I takie słowa śmią ludzie drukować w Europie, w wieku kolei, konstytucyjnych swobód i zasady narodowości.

A nie są to słowa pieniącego się szaleństwem fanatyka, bo staną się one niedługo czynem, i ten artykuł dziennikarski niebawem przyjmie formę ukazu podpisanego przez dobrotliwego cara.

Stawiamy nowy ten czyn pod pręgierzem opinji cywilizowanéj Europy. W kraju, gdzie przed pięciu laty słowa po moskiewsku nie słyszano, wszystkie średnie i wyższe zakłady naukowe są lub mają być moskiewskiemi; w kraju, który *de facto* jest przyłączonym do Litwy i Rusi, litwinom i rusinom kształcić się nie wolno.

Wołamy do wszystkich uczonych badaczy, erudytów, starożytników, o jeden, choć o jeden przykład podobnego barbaryzmu..

A barbarzyństwo to tém grzeszniejsze, że o daremności jego sami moskale są przekonani najlepiéj.

Wszak to system nie nowy, wszak za czasów Mikołaja wykłady były także moskiewskie, a uniwersytetu nie było wcale. Całe pokolenie, biorące udział w powstaniu 1863 roku, wychowało się w moskiewskich szkołach i uniwersytetach carskich. Ci właśnie najwięcéj nienawidzili moskiewskiego jarzma. Z drugiéj strony wiadomo, że szkoła główna i gimnazja, zreformowane przez Wielopolskiego, najmniéj dostarczyły kontyngensu dla powstania.

Przyczyna tego prosta. To narzucanie obcéj mowy, to utrudnianie nauki i tak niełatwéj, wyrabia już w dziecku szaloną nienawiść i rozognia młodą duszę przeciw twórcom tych katuszy.

Moskiewskie wykłady nie zmoskwiczą nikogo, mniéj zdolnych tylko zmuszą do opuszczenia szkół, zdolniejszym nie pozwolą wyciągnąć wszystkich możliwych korzyści. Ale w jednych i w drugich rozbudzą pragnienie zemsty za pokrzywdzenie najświętszych praw człowieka.

— *Gazeta Krzyżowa* (berlińska) podała niedawno wiadomość, że rząd moskiewski, pragnący ciągle pogodzenia z Rzymem, dla uzyskania zezwolenia papieża na małżeństwo króla bawarskiego z prawosławną córką cara, układy prowadzi za pośrednictwem OO. Zmartwychwstańców. Wedle téjże gazety, car ma zamiar wkrótce przedstawić papieżowi spis kandydatów na wakujące miejsca biskupie w Kongresówce, a na pierwszém miejscu położy w spisie tym Ojca jenerała (O. Hieronima) Zmartwychwstańców, zarówno przyjemnego kardynałowi Antonellemu jak i petersburskiemu gabinetowi.

Wiadomości téj nie zaprzecza *Gołos* i przyznaje nareszcie, że układy między Rzymem a Petersburgiem się toczą. Oburza się tylko przeciw przypuszczeniu, jakoby car potrzebował pozwolenia papieża na ślub swéj córki z królem bawarskim, i utrzymuje, że projekt ten już dawno zerwany.

— Chodzą pogłoski, jakoby koryfeusze kościoła anglikańskiego mieli być wkrótce zawezwani do Petersburga, w celu narad nad połączeniem reprezentowanego przez siebie wyznania z prawosławném. Skrajna partja moskiewska projekt ten bardzo popiera.

— Krążą tutaj wieści, że minister spraw wewnętrznych ma wkrótce przedstawić carowi ukaz, ścieśniający wolność prasy. Głównie chodzi mu o naznaczenie kary za podburzanie przeciw narodowościom w skład państwa wchodzącym. Skrajne moskiewskie dzienniki „nie wierzą, a raczéj wierzyć nie chcą w prawdziwość téj pogłoski.“

Prusy.

Rząd pruski postanowił zaprowadzeniem nadzwyczajnych oszczędności powetować sobie odrzucenie projektów podatkowych przez sejm północno-niemiecki. Sprawdza się przytém groźba Bismarka, że oszczędności te zaprowadzone zostaną w zakresie wydatków produkcyjnych i bezpośrednio dobra publicznego dotyczących.

Gazeta Kolońska donosi, że uchwałą pruskiego ministerstwa ustanowione zostały zasady, według których władze pruskie mają postępować w tym celu.

Postanowienia ministerstwa pruskiego odnoszą się do budżetów z lat 1868, 1869 i 1870. Co się tyczy roku 1868, ministerjum obróci na ten cel pozostałe i nie wydane jeszcze sumy. W budżetach zaś na r. 1869 i 1870 wszelkie wydatki (naturalnie z wyjątkiem wydatków w etacie wojskowym) będą jak najbardziéj ograniczone; wszelkie roboty publiczne i budowy projektowane na rok 1869 i 1870, jeżeli nie zostały jeszcze rozpoczęte, zostaną zaniechane; zobowiązania pieniężne tylko wtedy mają być robione, jeżeli skarb prawnie do wypłat jest obowiązany; wszelkie wreszcie nadzwyczajne wydatki mają być zawieszone, aż do otworzenia się nowych źródeł dochodów.

Co się zaś tyczy drugiéj groźby p. Bismarka zaprowadzenia dodatku 50% do podatków bezpośrednich, *Gazeta Kolońska* dowiaduje się, że ministerstwo pruskie postanowiło dodatku takiego nie zaprowadzać.

Nie wiem jak na kim, ale na nas widok biednego wyrobnika, czytającego gazetę, żywe i dziwnie przejmujące sprawia wrażenie. Wie on, pomimo swéj maleńkiéj w społeczeństwie roli, że jest tego społeczeństwa członkiem; wie, że jest francuzem, o losy Francji się troszczy, za jéj bezpieczeństwo i chwałę chętnie krew swoją przeleje. Proszę zobaczyć, jak się ten lud obecnie wyborami zajmuje, jak chciwie nowiny chwyta, jak przy świetle latarni ulicznych lub jaśniejących wystaw sklepowych, pięciocentymowe dzienniki czyta, jak o polityce zagranicznéj rezonuje, marszczy się na wzmiankę o hrabim Bismarku, a na wspomnienie Polski, szlachetném uniesieniem zapala....

Ma on swe wady, bo któż ich nie ma, ale w głębi jego piersi tkwi silne uczucie sprawiedliwości, goreje miłość wolności, współczucie dla wszystkich uciśnionych ludów. Ubóstwo, ciężka walka o chleb powszedni, brak dostatecznego światła, przewrotne podszepty, gwałtowne namiętności, mogą ten święty płomień zaćmić i przytłumić, lecz go zagasić nigdy nie są w stanie. Niech tylko uroczysta wielkiego czynu godzina uderzy, jedném poruszeniem całą tę pleśń on otrząsa z siebie, i znów się wielkim narodem staje. Zaprawdę, lud francuzki więcéj stokroć jest wart od tych, co stoją na jego czele, co go prowadzą, lecz nie po jego drodze, i szlachetny polot jego ducha krępują. Wszystkie stronnictwa usiłują przeciągnąć go na swoją stronę, doktryny swoje mu przelać, do swoich go użyć widoków; ulega on tym wpływom, często za narzędzie im służy, ale charakteru swego nie traci, i ogólnie biorąc, trzeźwiéj na kwestje społeczne spogląda, niż owi apostołowie socjalizmu, którzy ponętne teorje swoje stawiają mu na przynętę.

Rzecz dziwna, reprezentantami socjalizmu radykalnego w Paryżu, są obecnie dwaj zrujnowani hrabiowie: D'Alton Shée i Rochefort.

W poniedziałek wieczorem dowiemy się, czy ci utytułowani demokraci do reprezentacji powołanymi zostaną, na teraz nazwiska ich wiele robią hałasu, są oni bohaterami chwili, są przedmiotem owacji i pocisków, środkowym węzłem całéj sieci intryg, czasami trudnych nawet do uwierzenia.

Rzucamy więc tę polityczną dziedzinę, w któréj bez ustanku z intrygami spotykać się trzeba, aby odetchnąć spokojnie w przybytku sztuki, i ducha ukoić widokiem arcydzieł. Mężowie z bronzu i marmuru lepiéj się nam zapewne wydadzą, korzystniejsze o naturze ludzkiéj dadzą wyobrażenie. Oto zastęp cały posągów duma w zimowym ogrodzie przemysłowego pałacu; poważna cisza je otacza; tu i owdzie snują się grupy widzów, przechadzają się wśród tych bogów, bohaterów i bogiń, ręką czarodzieja w marmur zaklętych.

Niestety! i tu nas czeka rozczarowanie. Na samym wstępie spotykamy się z bronzowym posągiem człowieka, który w życiu swojém dawał ciągle dowody, że kapryśna natura ulała go nie z twardego metalu, ale ulepiła z nędznéj i dziwnie miękkiéj gliny. Pan Dupin z bronzu — to istna parodja prawdy, krzycząca antyteza rzeczywistości, karykatura a raczéj ironja historji. Słynny dygnitarz, który tak wielką odznaczał się skłonnością do składania przysiąg i dotrzymywał ich dopóty, dopóki okoliczności nie nakazały mu nowym bogom palić ofiary, nie miał nic posągowego w sobie, ani postawy, ani charakteru. Artysta p. Boisseau, w jednym tylko szczególe ścisłą prawdę zachował: bohater jego tak dobrze jest osłonięty szerokiemi fałdami prokuratorskiéj togi, jak gdyby ukryć się w niéj pragnął. Tak robił właśnie p. Dupin za życia, i dobrze wychodził na tém. Statuę jego trzema słowami zcharakteryzować można: ciężkość, pospolitość, podobieństwo.

Francja choruje obecnie na stawianie pomników. Czując dotkliwy brak wielkich ludzi, lepi ich sobie z gipsu i gliny i place niemi przyozdabia. Każde miasto, miasteczko i każda mieścina pragnie mieć swego bohatera, i o spiżowych posągach marzy.

Gdyby przyszło ocenić owe tysiąc kilkaset pomników, które tu w ciągu kilkunastu lat postawiono, pokazałoby się z pewnością, że Francja palmę pierwszeństwa przyznała mierności, i że nie talent, genjusz lub zasługę, ale tylko haftowane mundury dygnitarzy wieńczyła.

O wielu tych posągowych mężach to tylko da się powiedzieć, że radcami lub senatorami byli; o innych, że lekceważyli śmiało opinję publiczną i surowy sąd potomności. Cały ich zastęp spotykamy i na obecnéj wystawie; ale pominiemy te wielkie nicości, aby o kilku wybitniejszych utworach francuzkiego dłuta pomówić.

Pierwszeństwo należy się zawsze kobietom, więc najprzód zatrzymamy się przed Kleopatrą Clesingera. Statua ta pełno zawsze widzów przyciąga, docisnąć się do niéj nie można. Pokazuje się, że wsławiona ta piękność nietylko za życia zawracała głowy, bo oto i teraz, wyrokiem mistrza w marmur zamieniona, wdziękami swemi czaruje. Kleopatra Clesingera nie jest piękną kobietą jedynie, tak jak ją zwykle przedstawiali artyści, mogącą należeć do wszystkich narodów i czasów: ma ona tutaj cechy sobie właściwe, egipskie jéj pochodzenie wykazujące, a strój i wszystkie ozdoby z archeologiczną wykonane ścisłością, określają czas, w którym żyła. Włosy jéj w równych na około głowy spadają splotach, w egipskim guście emaljowana przepaska, fałdy jéj szaty na biodrach wstrzymuje; bogate ozdoby, błyszczące złotem i perłami, blask jéj piękności podnoszą.

Kształty jéj ciała prześliczne, w wyrazie twarzy jakaś naiwna zalotność; z wdziękiem młodego dziewczęcia podaje kwiat lotusu Cezarowi.

Jako pomysł i jako rysunek — statua Kleopatry jest niepospolitym utworem, ale artysta, zdaniem naszém, zepsuł swoje dzieło, bo nie poprzestał na śnieżnéj białości marmuru, ale mu kolory nadał. Marmurowy posąg Kleopatry zamienił przezto w woskową figurę. Co większa, wszystkie ozdoby wyrabiane są ze złota, i wysadzone perłami, i tym sposobem ogólne wrażenie jeszcze dziwniejszém czynią. Każdy podziwia te kosztowne i delikatne wyroby jubilerskiéj sztuki, w egipskim wykonane guście, ale tak gustowne i tak ponętne, że niejedna z cór Ewy, chętnieby ich od Kleopatry pożyczyła, aby własne wdzięki przystroić niemi; czy jednak ta mięszanina rzeźby, malarstwa i jubilerstwa jest w gruncie trafnym pomysłem, wątpić sobie pozwalamy. Według nas nie godzi się przyozdabiać niczém niepokalanéj białości marmuru — bo ta białość odrywa go od ziemi, aureolą ideału otacza, w nadziemskie przenosi sfery. Dodaj posągowi kolor, a urok bóstwa wnet odleci, eteryczne opadną szaty, rozwieje się poezja, a ciężka rzeczywistość krainą ideału zawładnie. Nie ma nic dla nas niesmaczniejszego, że nie powiemy wstrętnego, jak posągi kolorowane; jest to cecha upadku sztuki, zatarcia się poczucia prawdziwego piękna.

Sztuka we Francji upada, a objawem tego właśnie są owe uciekania się do szukania ozdób, do zastąpienia ozdobami ubóstwa twórczych pomysłów. Garnier wyzłaca gzemsy wielkiéj opery, kolumny jéj portyku z różnokolorowych marmurów w pstrokatą mozajkę układa; Clesinger idzie daléj, bo swoję Kleopatrę prawdziwemi bransoletami i naszyjnikami przyozdabia.

Krok daléj, a kto wié, czy posągi, w lyońskie jedwabie i brukselskie koronki ubierać nie zaczną. Tłum podziwiałby z pewnością tego rodzaju utwory, lecz Michał Anioł odwróciółby od nich oczy ze wstrętem.

Przy takiem usposobieniu, nie dziw, że prawdziwe talenta nie łatwo wyrabiają sobie uznanie. Francja ma wprawdzie instytucje, które do wzrostu sztuki przyczyniać się mają, ma akademje, ale te przerodziły się w ciasne koterje, w towarzystwa wzajemnéj adoracji, nienawidzące prawdziwego talentu.

Wieleby na to przykładów przytoczyć można, dziś wspomniemy tylko, że jeden z najsławniejszych kompozytorów Francji, Felicjan Dawid, dopiero przed dwoma laty członkiem akademji obrany został. — Dawid już w r. 1851 podał się na kandydata do akademji sztuk pięknych, na miejsce zmarłego jéj członka Spontiniego. Głos publiczny przemawiał za twórcą Pustyni ale akademja, Ambrożego Thomas wybrała. We dwa lata później umiera Onslow; Dawid podaje się znowu, i akademja znowu kogo innego wybiera. W r. 1854 ubiegł go Clapisson, w r. 1856 Berlioz. W dwa lata późniéj Clapisson umiera, i znów nie Dawid, ale autor Fausta, Gounod dostaje wakujące po nim krzeszło. Tu już znakomity kompozytor gniewać się zaczął; mówią nawet, że oburzony tém systematycznem odrzucaniem, postanowił więcéj już nie ubiegać się o godność akademicką. Ale w r. 1867 przypadł konkurs do nagrody 25,000 fr. za najlepszy utwór muzyczny, i akademja *nolens volens* przyznać ją Dawidowi musiała. Naturalnie, trzeba było następnie i tytuł akademicki mu przyznać.

Berlioz mniejsze w zawodzie swoim napotykał trudności, Spontini bowiem uważając go za romantyka, nienawidził z całego serca, i wszelkiemi środkami mu szkodził. Jeżeli przypomnimy sobie, że tyle mierności zasiadło już na krzesłach akademji, a taki pisarz jak Juljusz Janin akademickiego tytułu nie zdołał uzyskać, to wyznać przyjdzie, że instytucja ta, mająca na celu rozwój literatury i sztuki, jest raczéj tylko przeszkodą i tamą, i przyczynia się jedynie do utrzymania przestarzałych pojęć i zwietrzałéj oddawna rutyny.

Mówiąc o sztuce, niepodobna nam przemilczeć, że przybył do Paryża, w przejeździe z Włoch do Londyna, Antoni Kontski, i kilka dni z bratem tu swoim i rodziną przepędził. Szczęśliwy wypadek pozwolił nam spotkać się z tym znakomitym pjanistą, którego grę i kompozycje mieliśmy sposobność przed ośmnastu laty poznać i podziwiać w Warszawie.

Kilka tych godzin, któreśmy w towarzystwie jego spędzili, wydało nam się prawdziwą artystyczną uroczystością. Gra jego przewyższa wszystkie nasze oczekiwania; obok zalet, które w niéj podziwialiśmy dawniéj, spotkaliśmy się tu z nowemi, nieznanemi dotychczas efektami, których wydobycie z fortepjanu graniczy prawie z cudownością.

Pod palcami Antoniego Kątskiego, instrument ten naturę swą odmienia, przeciągłym głosem organów śpiewa, srebrnemi tony arfy dzwięczy, grzmi jak burza, lub jak daleki chór ptasząt świergoce. Mechanizm doszedł tu do ostatnich krańców, ostatnie instrumentowi wydarł tajemnice; — zdaje się, że daléj już iść nie można, że fortepjan pod niczyją ręką silniéj już do duszy przemówić głębiéj ją wstrząsnąć nie zdoła. Na zimę Antoni Kontski zamierza przybyć tu na czas dłuższy, aby dać się na koncertach usłyszeć; będziemy mieli wtedy sposobność obszerniéj zdać wam sprawę z jego publicznych wystąpień.

Oprócz stale mieszkającego w Paryżu artysty polskiego p. Sowińskiego, bawią tu obecnie Kowalski pianista, Niedzielski skrzypek, Żeleński i kilku innych. Wszyscy oni razem usłyszeć się dadzą na koncercie, urządzonym przez towarzystwo polskiego chóru, a który ma mieć miejsce w przyszły czwartek, w téj saméj sali, w któréj się odbywały publiczne polskie wykłady. Z powodu letniéj już pory, wykłady te obecnie zawieszone zostały, i rozpoczną się dopiero z początkiem jesieni. Po Karolu Ruprechcie i Rettlu, profesor Siwiński mówił o zasługach Woronicza i stanowisku jego w dziejach literatury naszéj w porozbiorowéj epoce; Cyprjan Norwid na czwartéj prelekcji odczytał poemat swój o wolności słowa; na piątéj p. Aborski mówił o poezjach Karola Balińskiego; na ostatniéj zaś słynny nasz historyk p. Duchiński skreślił ogólny zarys aryjskich i turańskich ludów, jako wstęp do właściwych dziejów Polski.

Publiczność nasza licznie się zawsze na te wykłady zgromadzała; na ostatniém było sześćset osób z górą, co wymownym jest dowodem, jak myśl publicznych wykładów powszechne uznanie znalazła, i jak duchowym potrzebom emigracji zadosyć czyni. Urządzeniem polskiego koła czynnie się również zajmują; wychodźtwo nasze widocznie wstępuje na drogę praktycznéj organizacji, szuka łącznika w zbiorowém zaspokojeniu moralnych potrzeb swoich, a przez to umacnia te przyrodzone węzły wspólnego pochodzenia i wspólnych cierpień, które wśród francuzkiego narodu całkiem odrębną społeczność tworzą.

Paryż, d. 4 czerwca 1869 r.

Rumunja.

(+) **Bukareszt** *2 czerwca.* („**Kor. Kraju.**") Adres izby deputowanych został uchwalony według projektu wypracowanego przez komisję. (Podałem go w ostatniéj méj korespondencji.) Poprawki a nawet mało znaczące zmiany, jakie kilka głosów opozycji wnosiło, upadały jedne po drugich, tak że szczegółowe obrady okazały się zupełnie zbytecznemi; ministerstwo jednakże przemawiało za niemi, aby tym sposobem uchylić od siebie podejrzenie, że komisja adresowa zostawała wyłącznie pod jego wpływem.

Komedja parlamentarna odbywa się tu na wielką skalę; — mniejsza o to, że kraj na systematyczném jéj odgrywaniu traci, i że przepadają najżywotniejsze jego interesa, byle tylko na téj konstytucyjnéj arlekinadzie nie stracił osobiście któryś z dziewięćdziesięciu dziewięciu etatowych ministrów rumuńskich.

Próżna obawa! Spekulacyjki ministerjalne rentują się wybornie na arendzie wewnętrznéj i zewnętrznéj polityki, to też żaden z ekscelencji nie zwykł składać patentowéj teki pierwéj, dopóki nie czuje się być sytym sławy i piastrów. Za przykładem z góry idą naturalnie i niższe warstwy, a powszechne zepsucie doszło już do tego stopnia wyuzdania, że nietylko po prefekturach, ale i po biurach ministerjalnych odbywa się formalna licytacja nad każdą choćby najmniejszą sprawą jaką rząd może rozporządzać. Wszelka więc deklamacja o ulepszeniach i umoralnieniu, wydaje się i jest rzeczywiście istną ironją, tém nudniejszą, że się powtarza już od lat przeszło dziesięciu.

Jednym z naglących wniosków rządowych, jest projekt ustawy, celem zmiany i tak niedawno zmienionego herbu państwa. *Exposé* prezydenta rady ministrów i ministra spraw zagranicznych p. Dymitra Ghiki dzieli Rumunję już nie na dwa księztwa, ale na cztery jakieś prowincje, t. j. wyszczególnia oprócz Mołdawji i Wołoszczyzny, jeszcze Besarabję i obwody graniczące z Siedmiogrodem. Miałożby to być wyrazem jakiejś wyższéj myśli politycznéj, pewnych dako-pan-rumuńskich zachcianek aneksyjnych? Być może, — tymczasem widzimy w nowo zaprojektowaném godle państwa wśród zawiesistych draperji i herb familijny Hohenzollernów z pokornym napisem: *nihil sine Deo*, i głowę bawolą i w koronie kruka z berłem, resztą orła, lwa, czyli może jastrzębia i niedźwiedzia, jednem słowem całą niemal menażerję, ożywioną jakąś cudotwórczą formułką, zapisaną w świeżo przez p. Ghikę czy Kogolniczana odszukanych drogocennych pargaminach *ab antiquo*.

Mniéj naglące od powyższego, wnioski rządowe, tyczą się takich bagatelek jak finansów państwa, kolei żelaznych, spraw kościelnych i wojskowych, reorganizacji sądownictwa, reparacji mocno nadwerężonego budynku administracyjnego i t. p. i t. p.

Izba ma na to wszystko aż jedenaście dni, z wytrąceniem świąt i niedzieli, a czas to zupełnie wystarczający, aby zatwierdzić to, co ministerstwo do zatwierdzenia podało. Zresztą dyskusja wszelka jest tu tém mniéj potrzebną, im bardziéj słuszną jest zasada, że ciemny o kolorach rozprawiać nie może i nie powinien.

Rada ministrów uznała za dobre i legalne wybory do rady municypalnéj stołecznego miasta, odbyte pod opieką kijów, maczug i tym podobnych niewinnych „popleczników" rządowego liberalizmu, i przedłożyła takowe do zatwierdzenia księciu Karolowi. Książe napisze własnoręcznie *„se aproba,"* a wszelkie reklamacje i skargi pobitych i pokaleczonych, stwierdzone zeznaniami świadków i świadectwami lekarskiemi pójdą *eo ipso ad acta*.

I niechże tu kto w obec sądów, apelacji i izby kasacyjnéj ośmieli się nie powtórzyć za nami: *qu'il y a des juges en Roumanie!*

Rozmaitości.

Dyrekcja teatru krakowskiego. — P. Adam hr. Skorupka udzielił telegramem pozwolenie na odegranie jeszcze jednego przedstawienia na dochód syberyjczyków. Będzie ono danèm w sobotę 12 czerwca. Program jest następny: 1) „Niepokój domowy" komedja. 2) Deklamacja. 3) „Gałązka heljotropu," komedja. 4) Obrazy Grottgera, nowa serja (Polonia).

Kalina w nr. 11 ogłasza, iż od dnia 1 lipca wychodzić zacznie co tydzień jako pismo illustrowane. Pomimo to redakcja, któréj chęci podniesienia i polepszenia pisma są widoczne, nie podnosi bynajmniéj ceny. Spodziewać się należy, że panie nasze, dla których *Kalina* jest poświęconą, a które, jak wiadomo, na drodze orędownictwa literatury o wiele przewyższają mężczyzn, zwrócą uwagę na zaprowadzone ulepszenia i *Kalinę* wezmą pod swą opiekę.

— Czasopisma ludowego *Nowiny ze świata* zaprenumerowała rada powiatowa w Rudkach sześć egzemplarzy, rada powiatowa w Kolbuszowéj osiem egzemplarzy, a rada powiatowa w Nowym Sączu zawiadomiła redakcję *Nowin ze świata*, że wkrótce kilkanaście egzemplarzy zaprenumeruje.

Dowcip kruka. — Nie nowe to, że kruki lubią błyskotki, kradną je i zakopują w ziemi, lecz dotąd ornitologowie nie zauważyli w krukach zamiłowania do literatury. Otóż świeżo jeden z badaczy przyrody, dostrzegł, że bywający u niego i gościnnie podejmowany kruczek, który oprócz eleganckiego upierzenia, zdobi się niebieskiemi okularami, z nadzwyczajną zgrabnością przyswoił sobie powieść „Dwaj Śreniawici." Wierny atoli tradycjom swego gatunku, nie zaniechał i błyskotek, albowiem przywłaszczył także broszkę złotą wartości 36 złr. i dwie łyżeczki srebrne. Zwracamy na to uwagę naszych ornitologów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, rozesłał zawiadomienie, że już rozpoczął swe czynności.

Szanowna Redakcjo!

W nrze 77 *Kraju* podano, że mężczyzna który się otruł w ogrodzie strzeleckim, był przedtém moim operatorem. Doniesienie to jest czystą mistyfikacją, bo otruty nigdy u mnie w zakładzie nie przebywał ani go nawet nie znałem.

Racz przyjąć i t. d.

J. Krieger.

Wiadomość ta ztąd poszła, iż w pierwszéj chwili pani J., żona zmarłego, przerażona śmiercią męża, gdy ją wypytywano gdzie pracował, odrzekła iż u p. Kriegera; tymczasem późniéj, gdy p. Krieger zażądał sprostowania téj wiadomości, oświadczyła, iż mąż jéj przybywszy z Pesztu, starał się o robotę u p. Kriegera.

Pogrzeb księdza Litwinowicza odbył się wczoraj ze zwykłą pompą urzędową. Niemal od godziny 2½ trwało nabożeństwo żałobne w metropolitalnéj cerkwi u św. Jerzego, poczem wyruszył kondukt prosto przez Nowy-świat na Grodecki cmentarz. Pochód otwierały zakłady ubogich i sierot, bractwa i cechy, za któremi ciągnęły się długie szeregi świeckiego i zakonnego duchowieństwa trzech obrządków. Celebrował ks. arcybiskup Sembratowicz, a obok niego postępowali infułaci: łaciński, ks. Ostrawski, i ormjański ks. Maramorosz. Niezwykłe wrażenie sprawiła różnobarwność pogrzebowych ubiorów ruskiego duchowieństwa, najwięcéj było czerwonych ornatów, wiele białych, ale znajdowały się także zielone i żółte. Spiewali klerycy, którzy mają zorganizowany liczny i dobrany chór. W drodze na cmentarz puścił się jednak dość silny deszcz, który znacznie przerzedził masy ludu, ciągnącego za pogrzebem.

Ks. Kuziemskiego nie było. Tutejsi moskale pamiętają jednak o nim, i chcieliby wmówić w świat, że nikt inny, jak tylko on powinien zostać metropolitą po księdzu Litwinowiczu, jeżeli na Rusi ma być pokój i szczęście. *Słowo* z właściwą sobie przebiegłością prowadzi już propagandę w tym duchu nie od dziś, i przygotowano na wczoraj nawet adres do tronu z prośbą o mianowanie tego osobistego ulubieńca cara Aleksandra Nikołajewicza metropolitą halickim „jako jedynie posiadającego zaufanie u narodu russkiego, który zawsze był najwierniejszym Waszéj cesarskiéj Mości" — są słowa adresu. Motorowie adresu zrobili jednak fiasko. Pokazało się bowiem, że ks. Kuziemski wcale nie jest u duchowieństwa unickiego tak popularnym, jak to o tem rozpisuje się przy każdej sposobności *Słowo*. Gdy przedłożono wczoraj adres zgromadzonemu na pogrzeb ks. Litwinowicza duchowieństwu wiejskiemu, nie chciało go podpisywać — wybuchła otwarta opozycja. Aby więc nie skompromitować się zupełnie, ponieważ już w całém mieście chodziły wieści o jakimś adresie, więc w ostatniej chwili zmieniono całą treść jego, prosząc już tylko o szybkie obsadzenie osieroconéj stolicy metropolitalnéj ze względów „administracyjnych." Ale i ten niewinny adres nie uzyskał wielu podpisów, chociaż podpisywano go *inter pocula*, bo nie dowierzali księża, czy ci, co go propagowali, nie użyją nawet tego adrdsu na rzecz swoich planów, niepopularnych u Rusi.... *(Gaz. Nar.)*

Wypadek na kolei. — Pod Irentolze w Bawarji, zetknęły się dwa pociągi, 18 osób ranionych, trzy zabite.

Kronika prowincjonalna. — *(r) Kołomyja, 4 czerwca.* — W uzupełnieniu wzmianki o zbrodni dokonanéj w Turce, w dobrach hr. Drohojewskiego, podać wam mogę następujące już dzisiaj szczegóły. Z rana d. 1 czerwca, służąca niosąca śniadanie do oficyn, w których zamordowana, kuzyna (nie siostra) p. Drohojewskiego mieszkała, spostrzegła 70-letnią staruszkę na łóżku leżącą bez życia; lecz, pomimo, iż zauważyła także, że drzwi przemocą były wywalone, śmierć pani poczytała za naturalną — nagłą. Dopiero koło południa ekonom miejscowy dostrzegł ślady nienaturalnéj śmierci, w poranionéj ręce, oraz w wybuchu krwi ustami, i wpadł na podejrzenie gwałtu. Dano znać do sądu, i nazajutrz obdukcja sądowa orzekła o najprawdopodobniejszém uduszeniu przez ściśnienie gardła. Zamordowana uchodziła za majętną, i utrzymywano, że pieniądze miewa przy sobie. — Sprawca zbrodni, nie tknąwszy kosztowności ani innych sprzętów w mieszkaniu zamordowanéj, zabrał tylko snać to, co znalazł przy niéj. Śledztwo na zasadzie pewnych poszlak, posądza miejscowego ogrodnika o popełnienie zbrodni; aresztowany odstawiony przeto został do więzienia w Kołomyi.

β Szlązk austrjacki, 3 czerwca. — Urodzaje mamy na Szlązku piękne, lecz nietylko ziemniaki i żyto wydała obficie ziemia nasza, mamy tu i samorodne genjusze. Temi dniami c. k. komisarz starostwa cieszyńskiego, p. Szyndler, wydał rozporządzenie piśmienne, aby w szkole ludowéj *równocześnie z językiem polskim nauczac i języka niemieckiego.* Że to się sprzeciwia prawom zasadniczym i racjonalnym prawidłom pedagogiki, o to nie troszczy się pan komisarz, bo powiedział: „kto chce być dobrym austrjakiem, musi umiéć po niemiecku." Jest to jakiś specyficzny biurowo-nowoerowo-bürgerministerjalny patrjotyzm. Że uczenie dwóch języków, jak słusznie na to zwrócił uwagę pana komisarza jeden z nauczycieli, jest w szkole ludowéj niemożliwém i prowadzi do zgłupienia, nic to owego urzędnika, który nigdy pedagogiem nie był, nie obchodzi; owszem, oświadczył z wielkim animuszem: iż nauczyciel powinien słuchać rozkazów a nie rezonować. *Der Binne muss!* Jest to genjalna maksyma uszczęśliwiania ludów *par ordre de Mufti!*

Drugim objawem samorodnéj szlązko-germańskiéj genjalności, jest wyszłe z pod prasy następujące kazanie: „Der Eindruck der letzten römischen Demonstration auf die denkende Welt. Ein protestantisches Zeugniss. Kanzelrede am Sonntage nach der Secundizfeier Papst Pius IX den 18 April 1869, gehalten von Theodor Karl Glaase Doctor der Theologie und Philosophie, schlesichen Senior und evang. Pfarrer in Bielitz." Kazanie to wypowiedziane swego czasu *avec aplomb d'un comédien*, słyszeliśmy, pobudzani ku temu rozgłosem jakie mu już naprzód dawały bielskie panie, nie sądziliśmy jednak, aby rzecz tak błaha, tak rozrzucona, tak pozbawiona jędrnych i logicznych wywodów, mogła się pojawić w druku. Jest to fajerwerk nie ognisty, ale z baniek mydlanych, godny nowéj *Pressy*, ale nie doktora teologji i filozofji. Protestantyzm musiał srodze zbiednieć na Szlązku, jeżeli sądzi, iż podobnemi elukubracjami zdoła pokonać papieztwo. Wybaczcie za porównanie, lecz wygląda to coś na ową żabę, która podaje łapkę, żeby jéj kowal podkowę przygwoździł. Jeżeli autor chciał zyskać ostrogi rycerskie, dopiął celu, lecz ostrogi te musi odebrać sobie od bohatera z Manszy.

Donoszę wam też, iż *Silesia*, organ tutejszych niemieckich liberałów, wydawaną będzie już nie w Cieszynie lecz w Opawie. Jest to najlepszy dowód, że księstwo Cieszyńskie nie jest gruntem, na którym prosperują flance germańsko-austrjackiéj kultury.

Polemika. — Kiedy polemizujemy z *Dziennikiem Lwowskim* i nie wspominamy nawet o *Czasie*, *Czas* miesza się do polemiki naszéj, i przybierając rolę osobliwszego arbitra, prawi nam komplementa w rodzaju takim jak „pozna swój swego," albo stawia w podejrzenie naszą dobrą wiarę, dodając, że nam z *Dziennikiem Lwowskim* polityka tylko każe się spierać. *Czas* tego nie uważa bynajmniéj ani za wtrącanie się w nieswoje rzeczy, ani za polowanie na to, ażebyśmy w swych szpaltach, odpowiadając mu, przypominali czytelnikom o jego bycie.

Kiedy jednak *Czas* polemizuje z *Dziennikiem Lwowskim*, i nadto wspomina o nas, a my „prawem odwetu" wypowiadamy swoje zdanie, nie o dobréj wierze któréj ze stron, bo téj, kto się sam szanuje w nikim nie stawia w podejrzenie, ale o kwestji zasadniczéj, która w téj chwili kraj najbardziéj obchodzi, — wtedy *Czas* wpada w gniew neptunowski i prawi nam swe *Quos ego*, tonem rozdrażnionéj do najwyższego stopnia matki-świętoszki z „Męża na wsi," zamykającéj sztukę zdaniem: „Nie do pana mówię!..." *Czas* nadto oskarża nas, że wywołując z nim polemikę, szukamy w jego szpaltach... reklamy, — a więc znów polemice naszéj przypisuje złą wiarę i interesowne pobudki.

Sądziłby kto, że to przykład jedyny, — moglibyśmy ich jednak wyliczyć daleko więcéj.

My naprzykład, w szczupłém gronie życzliwych, chcemy przyjąć kogoś zasłużonego skromną ucztą; nikomu z nas na myśl wtenczas nie przyjdzie w jakibądź, choćby najodleglejszy nawet sposób, zaczepić *Czas* nieobecny.

Za to gdy *Czas* przyjmuje tegoż samego gościa, redaktor jego feljetonu zabiera głos i w namiętnéj a nieprzebierającéj w wyrazach filipice przeciw „nieobecnemu" *Krajowi*, daje dowód, że wino rozwiązuje języki, i że to jest zawsze „szczególny" sposób okazywania gościnności, w obec przyjmowanego gościa ubliżać zaocznie tym, od których gość ten do nas przychodzi, u których wprzód przyjął gościnność.

„Nie polemizujemy z *Czasem*," pisząc te słowa, robimy tylko *Czasowi* reklamę, która mu może bardziéj niż nam jest potrzebną, i przytaczamy fakta, które *Dziennikowi Lwowskiemu*, biorącemu *Kraj* za drugi *Czas*, mogą posłużyć za dowód, że pomiędzy *Krajem* a *Czasem* jest przecież pewna różnica.

HOTEL DREZDEŃSKI dnia 9 *przyjechali*: Jakób Many wł. dóbr z Mołdawji. Christjan Mary wł. dóbr z Mołdawji. Leopold Siraszowski obyw. z Kongresówki. A. S. Pruski z Paryża. Chrystaki Marino z Mołdawji. Magardicz Dudak wł. dóbr z Mołdawji. Jakób Toros wł. dóbr z Mołdawji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nasze fabryki.

II.

Galicja pod względem ekonomicznym stała zawsze najgorzéj ze wszystkich polskich prowincji; przyczyną tego była nie tyle zła wola, ile niedołężność rządu. Prywatne tu i owdzie pojawiające się usiłowania marniały już to z tych samych przyczyn, o których wspominaliśmy w poprzednim artykule, mówiąc o tyzenhauzowskich fabrykach, już to z przyczyny braku poparcia ze strony rządu.

Wprawdzie rząd tłómaczył się tém, że chłop ma małe potrzeby, ztąd miasteczka ubogie, nie ma mieszczaństwa, a żydowstwo boi się pracy, ale ze swéj strony nic nie przedsięwziął, coby jakikolwiek ruch fabryczny, jakiekolwiek widoki na wywóz obudzić mogło.

Raz przed rokiem 1815 dożyła Galicja a raczéj jedno miasto Brody większego przemysłowego i handlowego ruchu. Było to podczas napoleońskiego systemu kontynentalnego. Anglja odcięta od Europy szukała wszelkich sposobów, by znaleźć wywóz na swe wyroby fabryczne. Jak strumień, któremu w poprzek postawią tamę, najprzód tę tamę stara się okrążyć i na boku wymyć sobie nowe kanały, tak też i handel angielski, niemogąc się przedrzeć przez cła i straże od Włoch aż po Rygę, w Moskwie saméj szukał kanału, którędyby mógł wtargnąć do środka Europy.

Kanał taki znalazł w portach moskiewskich morza baltyckiego i białego, tam też zbierały się w nieskończonych ilościach kolonjalne produkta i amerykańska bawełna. Archangielsk stał się najważniejszym punktem dla przemysłowego punktu Europy, i odtąd właściwie datuje się znaczny wpływ tego miasta na handel.

W czasie więc systemu kontynentalnego, składy archangielskie nie mogły pomieścić zachodnich towarów i ztąd dopiero, różnemi drogami; produkta przemysłowe starały się przedrzeć do Austrji i Niemiec.

Jednym z najważniejszych punktów zbiorowych tych towarów na Archangielsk idących stało się wolne miasto Brody. Handel przewozowy Galicji nigdy nie dożył tak kolosalnych rozmiarów jak podówczas. Galicja rzeczywiście nie mogła sobie dać rady z przewozem towarów, coraz to nowe otwierały się drogi, znaczna część towarów dostawała się wprost z Brodów do Węgier i Siedmiogrodu, a ztamtąd do Wiednia. Prócz tego, znaczna ilość produktów surowych z Moskwy przez Brody do środkowéj wpływała Europy; szły tą drogą prócz zboża, wódki i bydła rzeźnego, które po największéj części w Austrji pozostawały, miód, wosk, łój, juchty, futra, potaż. Państwo austrjackie otrzymywało w latach 1807, 1808, 1809 i 1810, przez Brody w przecięciu rocznie 2000 cetn. miodu, 9000 do 10,000 cetn. łoju, 8000 do 9000 cetn. wosku, 8000 do 10,000 skór juchtowych.

Było to wszakże zjawisko przemijające; handel przewozowy, który prawie nic, albo bardzo mało wpłynął na rozwój fabrycznego przemysłu w Galicji. Wprawdzie była pora, że w zachodnich powiatach Galicji, tudzież w Brzeżańskiém i Złoczowskiém zaczynały się rozszerzać wyroby obrusów i grubych płócien, wprawdzie w Myślenickiém, w Lipniku, w Kętach i Andrychowie sukiennictwo kwitnąć zaczynało a w Załościach powstała fabryka sukna, tudzież w Nawsiu fabryka nankinu i wyrobów bawełnionych, ale ponieważ fabryki te były dziełem zwykle jednego tylko właściciela, więc nie miały trwałości i upadały ze śmiercią przedsiebiercy.

W r. 1816, baron Konopka w Mikulińcach założył podczas panowania moskiewskiego fabryki sukna; sprowadził robotników z Niemiec; fabryka ta zatrudniała około 700 ludzi i obracała miljonem rocznie.

(Dokończenie nastąpi.)

Wystawa rolnicza w Krakowie.

(Dokończenie.)

Wyciągnijmy teraz treść nauki wynikającéj dla kraju z tegorocznéj wystawy.

Przegląd narzędzi rolniczych wzbudzić powinien przekonanie, że we wszystkie narzędzia służące do uprawy roli, przyspieszenia sprzętu, ułatwienia młócki, czyszczenia zboża i do zasiewu, można się z zupełném zaufaniem zaopatrzać z fabryk krajowych. Moc budowy i dokładność konstrukcji wyrobów pp. Zieleniewskiego, Cegielskiego i Eliaszewicza, postępowa dążność na drodze własnych pomysłów fabryki mogilańskiéj, stają zupełnie na wysokości wymagań racjonalnego rolnictwa. Oprócz więc wzorów dla szkół rolniczych i do wykonywania doświadczeń naukowych, niepotrzeba nic sprowadzać z zagranicy.

Czy potrzeby większych posiadłości wymagają *lokomobilów*, to pozostać musi, aż do bliższego zbadania, kwestją nierostrzygniętą. Ale ważnym przyczynkiem do zbadania téj rzeczy jest następująca uwaga.

Świat dąży prawda do wyręczenia sił ludzkich siłami mechanicznemi, ażeby ludziom w udziale zostawić tylko pracę z intelektualnością połączoną, w każdém poruszeniu rozwagi i rozmysłu wymagającą, a posługującą się przytém machinami. Ale wyręczanie pracy ludzkiéj mechaniczną, o tyle tylko szerzéj powinno się rozpowszechniać, o ile szerzéj już zapanowała oświata i to w takich miejscach, gdzie ręce od roli oszczędzone, mogą przejść do przemysłu i odwrotnie.

U nas dziś jeszcze ani szerokość rozszerzenia oświaty, ani rozmaitość zatrudnień, którym się można z kolei oddawać, nie są tak wielkiemi, żeby fizyczne siły ludzkie można czém inném zastąpić, a zużywać tylko umysłowe.

Zważyć nadto potrzeba, że lokomobil o sile 10 koni, wyręcza siłę sześćdziesięciu ludzi. Tam gdzie robotnik bardzo drogi, lokomobil może sprowadzać oszczędności. Badając statystycznie rozpowszechnianie się lokomobilów, w stosunku do płacy za dzień roboczy, znajdziemy, że tam tylko na szerszą skalę zaprowadzać się zaczynają, gdzie płaca dzienna robotnika wynosi przynajmniéj złoty reński.

W Galicji średnia cena téjże pracy nie wszędzie dochodzi dwudziestu centów.— Kto chce ściśle brać rzeczy, niech się z tém obliczy.

Pokazało się na wystawie, że przemysł krajowy nie przychodzi dotąd w pomoc rolnictwu we wszelkich przyrządach do cegielni, do międlenia lnu, i do takich zatrudnień domowych, jakiemi są: pranie, robienie masła i t. d. W téj mierze przemysł nasz powinien przyswoić sobie i udoskonalać pomysły pp. Warnecka z Oleśnicy, Schlütera, Gobieta (machina do robienia rurek drenowych) Schwarzera i t. d. Udoskonalać też powinien fabrykację sikawek ogniowych, na wzór p. Kurtza z Stuttgardu.

Dobry początek zrobił w téj mierze pan Peterseim z Krakowa i lubo nie zwyciężył tą razą, może do przyszłéj wystawy mu wyrówna.

Bydło galicyjskie stoi zupełnie na wysokości obecnych wymagań racjonalnéj chodowli. Wystawa dowiodła jednakże, że ten wydoskonalony chów bydła pozostaje dotąd tylko w ręku kilkunastu zamożniejszych gospodarzy.

Do rozpowszechnienia przyczynić się najskuteczniéj może podział towarzystwa rolniczego na podziały okręgowe.

Że materjał do podniesienia chowu bydła w całéj Galicji jest dostatecznym, wykazała wystawa. Rasy holenderskie i angielskie zaopatrzać mogą w buhaje pas nizin i równin, wszystkie gatunki ras szwajcarskich, położenia górskie.

Chów owiec dobiega mety, do któréj dąży.

Jasnego obrazu chowu koni galicyjskiego nie dawała wystawa. Właściwe *stadniny* galicyjskie nie były reprezentowane.

Ze względu na zastósowanie chowu koni do praktycznego gospodarstwa wykazała wystawa dobry skutek krzyżowania perszeronów z rasą krajową, a okaz p. Adama Potockiego (klacz srokata) wskazuje wyraźnie na to, że się jeszcze korzystniejszy rezultat dla kraju osiągnie, jeśli do klaczy pochodzących z krzyżowania perszerów z końmi krajowemi używać będzie w dalszém chodowaniu ogierów krwi orjentalnéj. Zniknie tylko *zbytek* siły razem z ociężałością w ruchach a zyskamy rasę silną i kształtną.

Ogier p. Zakrzeńskiego wyjaśnił szkodę, jaką amatorstwo sportmanowskie wyrządziło krajowi, przez zatratę rasy dawnego zawodu polskiego. Powinno to być wskazówką, aby pozostałe jeszcze ślady téj krwi wyszukiwać i chów ich udoskonalać.

Z wyjątkiem wyrobu narzędzi rolniczych, reszta gałęzi przemysłowych, wspierających rolnictwo, okazała się niedostateczną i nie wiele miała okazów na wystawie.

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznéj d. 8 czerwca 1869 r.

	od zł. c.	do zł. c.
Mierzyca pszenicy zimo.	3 62½	4 90
„ „ jaréj	— —	— —
„ żyta	3 30	3 42½
„ jęczmienia	2 65	2 90
„ owsa	2 15	2 25
„ grochu	3 —	3 50
„ jagieł	4 65	5 —
„ fasoli	3 75	4 50
„ tatarki	2 25	3 25
„ prosa	2 90	3 —
„ wyki	— —	— —
„ koniczyny białéj	— —	— —
„ „ czerw.	— —	— —
„ ziemniaków	— 70	— 80
Centnar wied. siana	1 25	1 50
„ „ słomy	1 —	1 50
Funt mięsa wołowego ze spaśnego bydła	— 20	— 24
Funt mięsa z drob. bydła	— 19	— 21
„ polędwicy wołowéj	— 30	— 37½
Garn. spiryt. 90° tral. z opł.	2 25	2 75
„ okow. 82° „ „	1 50	1 75
Garniec masła młod. św.	2 50	2 70
Funt wied. słoniny	— 40	— 48
„ „ soli	— —	— 7
Kopa jaj kurzych	— 90	— 95
Miarka kaszy jęczmiennéj	— 40	— 55
„ „ tatarczanéj	1 18	1 20
„ „ pszenicznéj	1 15	1 20
„ „ perłowéj	— 90	1 15
„ „ tatar. całéj	— 85	— 90
„ „ tat. łupanéj	— 75	— 80
„ pęcaku	— 65	— 70
„ kaszy jaglanéj	— 60	— 65
Cent. mąki pszenicznéj	7 30	11 20

Sporządzono w biórze komisarjatu targowego.

Dan jak wyżéj.

Ref. *Wisłocki.*

Delegowani obywatele: *Karol Tabulski.* Komisarz targowy, *Jezierski.*

Wiedeń 7 czerwca. *Ceny zboża* idą ciągle w górę. Z zagranicznych targów donoszą albo o wyższych, albo o ostatnich stałych cenach. Mnożą się skargi na stan zasiewów w kraju. Zagranica jednak ma dobre widoki. Niemniéj trwa tutaj popyt w celu wywozu.

W handlu petroleum nastała niejaka stagnacja. Dowóz petroleum z Galicji był dostateczny, nawet trochę przewyższył potrzebę codzienną. Sprowadzony z Ameryki na Triest tenże towar wypadł nieco taniéj. Przed kilku dniami nadszedł transport taki do Trjestu, obejmujący 1700 beczułek.

Na targu wołowym było dzisiaj 553 sztuk bydła węgierskiego a 2162 galicyjskiego. Płacono za sztukę od 163 do 200 złr. Waga pojedynczych sztuk była od 450 do 750 ft.

Bank rolniczy wiedeński. Dnia 1 czerwca b. r. rozpoczął czynności »Powszechny bank rolniczy« *(Allgemeine Agrar-Bank)* w Wiedniu. Dyrektorem jest Ernest Fuchs. Do rady zawiadowczéj wchodzą między innymi także A. Borkowski, hr. Dąbski i ks. Leon Sapieha. Celem banku według statutu jest wspierać rolnictwo i przemysł rolniczy w każdym kierunku, pomagać producentom i przemysłowcom do jak najkorzystniejszéj sprzedaży produktów rolnictwa, gospodarstwa leśnego, górnictwa i przemysłu; dostarczać tychże produktów pod najkorzystniejszemi warunkami wielkim miastom; nareszcie otwierać nowe źródła zakupna i sprzedaży, a przez to wpływać na normalne ustalanie się i równowagę cen. —

Bank anglo-austrjacki rozesłał okólnik, zawiadamiający o emisji nowych akcji kolei koszycko-bogumińskiéj. Wydane będą akcje zwyczajne w kwocie 10 miljonów złr. w. a. a akcje pierwszeństwa za 38 miljonów.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 7 czerwca. W Segedynie wybranym został Edmund Kalkaj, stronnik Kossuta, posłem do sejmu krajowego.

Praga 7 czerwca. Wybory uzupełniające do sejmu krajowego odbędą się w połowie sierpnia. Duchowieństwo nie przybędzie prawdopodobnie na sejm.

Drezno 7 czerwca. Z 80 wyborów poselskich wiadomo dotąd o 30, z których 22 przypada na stronnictwo liberalne, a 8 na stronnictwo konserwatywne.

Bruksela 7 czerwca. Członkowie komisji francuzko-belgijskiéj Van der Veep i Belpair przybyli do Brukseli w celu naradzenia się z p. Frère-Orban i odjechali dziś z nowemi instrukcjami do Paryża.

Londyn 7 czerwca. *Morning Post* wypowiada nadzieję, że przy głosowaniu izby wyższéj nad irlandzkim bilem kościelnym, stosunek liczbowy będzie dla rządu korzystniejszym, niż go podaje *Observer*.

Dzienniki torysów oświadczają, że wszyscy konserwatyści królestwa, są obowiązani wspierać pod tym względem izbę wyższą.

Madryt 6 czerwca. Podług telegramu jenerała Espinar, panuje w Hawannie zupełny spokój. Porządek został przez ochotników utrzymany.

Madryt 6 czerwca. Uroczyste ogłoszenie nowéj konstytucji przyjął lud licznie zgromadzony z uniesieniem i radością. Dzierżyciele władzy wykonawczéj złożyli na nią przysięgę. Deputacje ze wszystkich prowincji, tutejsze korporacje i reprezentanci obcych mocarstw byli przy téj uroczystości obecnymi. Gwardja narodowa i wojsko defilowały przed pałacem kortezów z okrzykiem: „Niech żyje konstytucja!" Na prowincjach przyjęto także ogłoszenie konstytucji z zapałem i bez naruszenia porządku.

Nowy-York 7 czerwca. Indjanie zniszczyli osady w dolinach rzek Salmon i Republican. Osadnicy umknęli w kierunku wschodnim.

Przegląd polityczny.

Wiedeń *8 czerwca.*

(L...) Reskrypt ministerjalny, wprowadzający język polski jako obowiązujący we wszystkich urzędach i władzach Galicji, będzie dziś wysłany do Lwowa.

Treść tego reskryptu jest następująca:

1) Ministerstwa oświecenia, sprawiedliwości, skarbu, handlu, rolnictwa, obrony krajowéj i bezpieczeństwa publicznego, wzywają podległe im władze i urzędy, następnie radę szkolną, krajową i c.k. sądy, ażeby w służbie wewnętrznéj i stosunkach z władzami krajowemi (wyjąwszy wojskowych) z sądami i urzędami, używały języka polskiego. W stosunku zaś z władzami wojskowemi, z urzędami i sądami po za obrębem kraju istniejącemi, jako też z władzą centralną, przepisy dotąd obowiązujące mają być zachowane.

2) Prokuratorje winny się posługiwać językiem polskim o tyle, o ile na to pozwalają postanowienia odnoszące się do używania języków, przy ostatecznych rozprawach sądowych.

3) W sądach, jeżeli wydawanie uchwał (wyroków i decyzji) ma zapaść wedle obowiązujących przepisów i rozporządzeń, w innym a nie polskim języku, sprawozdanie i narada ma odbywać się, o ile możności, w tym języku, w jakim zapada uchwała.

Co do Bukowiny, podlegającéj sądowi wyższemu okręgu lwowskiego, dawne przepisy mają być zachowane.

4) W kasach wykazy i regiestra, które dla kontroli władzom centralnym muszą być przystępne, należy i na przyszłość prowadzić po niemiecku. Toż samo stosuje się i do wewnętrznéj administracji, telegrafów i urzędów pocztowych, jako też i do zakładów przemysłowych rządowych.

5) Przepisy co do stosunków władz, urzędów i sądów z osobami prywatnemi, gminami i korporacjami, pozostają nienaruszone.

6) Władze podległe ministerstwom: spraw wewnętrznych, obrony krajowéj i bezpieczeństwa publicznego, radę szkolną krajową, sądy i prokuratorje, obowiązuje niniejsze rozporządzenie od 1 października, władze inne, a mianowicie: skarbowe, handlowe, rolnicze, jako też pośrednie urzędy podatkowe, w trzy lata od niniejszego rozporządzenia, datowanego 5go czerwca.

Nowa i stara *Presse* rozdzieliły między sobą role i śpiewają tendencyjny duet o Galicji. Suflerem naturalnie jest ministerstwo. Nowa *Presse* onegdaj zaczęła pierwsza. Śpiewała o jenerale namiestniku, o ostrych środkach, o bezpośrednich wyborach. Na to zaintonowała stara *Presse*: prawda, że rząd widząc wzburzenie w Galicji chciał ostrych chwycić się środków, ale przyjechał p. Possinger i nietylko odwrócił grożące niebezpieczeństwo, lecz wyrobił dla Galicji łaski.

W drugim artykule, którego streszczenie wyżéj podaliśmy, *Presse* tłómaczy nam znaczenie tych łask i korzyść jaka dla nas wypływa z tego, że kwestja językowa z drogi ustawodawczéj przeszła w ręce władzy wykonawczéj, która dla nas daleko jest przyjaźniejszą.

Dziś znów nowa *Presse* śpiewa zakończenie tego duetu.

Dowiaduje się ona, że zamiast ostrych środków, które onegdaj doradzała, rząd robi Galicji koncesje. Czy kontenci będą z tego rusini i niemcy w Galicji, *N. freie Presse* powątpiewa. Co do nas nie wątpimy, że niemców w Galicji trudno zadowolnić, ale z téj prostéj przyczyny, że ich nie ma. Trzebaby ich dopiero sprowadzić.

„Nawet i „ultrasów," pisze daléj *Neue freie Presse*, rząd temi koncesjami nie zadowolni, gdyż czyniąc zadość najgorętszym ich życzeniom, odbiera się im przedmiot do skarg i żalów."

Co do tego niechaj *N. freie Presse* będzie zupełnie spokojną, nowe koncesje ministerjalne, ani o włos nie umniejszają przedmiotów naszych skarg.

Tymczasem *N. freie Presse* kończąc ostatnią zwrotkę, śpiewa niby pełna rezygnacji: „Tak sobie postąpił rząd. My teraz czekamy przyjaznego podania nam ręki przez polaków." Co za czuły duet!

Dzienniki wiedeńskie gorączkowo zajmują się jeszcze przymusowém zaprowadzeniem biskupa Rüdigera przed sąd. Obie *Pressy* i dzienniki liberalne tryumfują z powodu zwycięztwa władzy świeckiéj, klerykalne zaś pisma wczorajsze uroczyście głoszą „męczeństwo biskupa Rüdigera." Z Lincu dwie deputacje w téj sprawie udały się do Wiednia, aby na audjencji zapytać się Najj. Pana, czy istnieje jeszcze konkordat czy nie. Jedna z tych deputacji składa się z księży, druga z członków bractwa św. Michała.

Po dokonaném uzupełniającém skrutynjum w Paryżu, którego wypadek doniósł nam wczorajszy telegram, uwaga dzienników francuzkich zaczyna się już nieco więcéj zwracać na sprawy zagraniczne. Najwięcéj zajmują się zawartą onegdaj konwencją wojskową między Badenem a Prusami. *Constitutionnel* konwencję tę uważa za dzieło narodowo-liberalnych unitarystów.

Cesarz ma się udać do Fontainebleau zaraz po zapadnięciu na radzie ministrów uchwały, co do zwołania w tym miesiącu jeszcze nadzwyczajnéj sesji ciała prawodawczego.

W Anglji, gdzie dotychczas nie wątpiono, że izba wyższa przyjmie bil kościelny, zaczynają się teraz na serjo obawiać odrzucenia go. *Times* napomina lordów, że odrzucenie takie byłoby zerwaniem stanowczém izby wyższéj z ludem i wywołałoby kwestje co do granicy władzy téj izby.

Indépendance belge donosi, że postawiono nowego kandydata na tron hiszpański. Jest nim młody 15letni książe Genui, Tomasz Albert Wiktor, synowiec Wiktora Emanuela, który obecnie odbywa studja na uniwersytecie oksfordzkim. Rząd tymczasowy w Hiszpanji miał się zgodzić na niego. Prim, Topete i Serrano postanowili zaproponować go kortezom, zapewniwszy się wprzód o zezwoleniu na to Wiktora Emanuela i gabinetu florenckiego.

Ostatnie telegramy „Kraju."

Bukareszt, 8 czerwca. Izba przekazała sekcji do ocenienia wniosek Es pureanusa względem wybrania komisji do zbadania położenia skarbu po rządach Jana Bratiano.

Posiedzenie izby zostanie 12 b. m. powtórnie na 10 dni przedłużoném.

Paryż, 9 czerwca. Okólnik ministra spraw wewnętrznych powiada, że tam gdzie rząd popierał kandydatury albo zachował się bezstronnie, wybrano 30 kandydatów rządowych a 28 innych.

W poniedziałek wieczór zaszły nowe zamieszki w Paryżu, Nantes i Bordeaux. W Paryżu słyszano okrzyki podburzające, znieważono ajentów i raniono komisarza policji w głowę. Zresztą było tylko kilka kontuzji. *Temps* liczy 200 aresztowanych, *Public* 70, z których połowę natychmiast uwolniono.

W Bordeaux raniono ciężko komisarza i kilku ajentów policji. Żandarmerja aresztowała 50 osób.

Florencja, 9 czerwca. Włoska *Correspondenza* spodziewa się odwołania części załogi francuzkiéj z Rzymu w ciągu września.

Na posiedzeniu izby, oświadczył minister skarbu, że wiadomość o odroczeniu parlamentu jest nieuzasadnioną.

Madryt, 9 czerwca. Na posiedzeniu kortezów, Olozaga przedkłada projekt rejencji i motywuje go krótko. Izba uchwala odesłanie wniosku do biura.

Lizbona, 9 czerwca. Król odjeżdża 14 b. m. do Bordeaux.

Kursa. Wiedeń 9 czerwca, god. 2 m. 15. 5% zjednoczony dług państwa 62 50.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.70—. Londyn 124 30.—Srebro 122.10. Dukat 5.86.— Akcje kred. 304 50.— Lombardy 254.80.— Losy z 1860 r. 104.50.— Losy z 1864 r. 124.60.—Akcje franko-austr. 125.25.—. Napoleony 9.92—. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 237.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 191.75. — Akcje kolei połudn. wschodniéj 158.—. — Akcje Banku 750.50 — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 119.50. —Akcje banku jen. 74.— — Renta w srebrze 70.65. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. Usp. giełdy: podwyżka.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Do dzisiejszego numeru dołącza się na okaz Nr. 5 **Nowin ze świata** dla abonentów w W. Ks. Poznańskiém.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
8	2	329.19	+21.3	północ. wschodni słaby	pogoda	— — zach.
	10	328.01	14.2	zachodni słaby	chmurno	wiecz. deszcz, błysk i wich.
9	6	327.82	8.6	„ „	chmurno	w nocy deszcz.

Asystent farmacji,

albo uczeń w tym zawodzie już pracujący, znajdzie natychmiastowe umieszczenie. Bliższa wiadomość udziela apteka *Chodackiego* w Tarnowie 310(2-3)T

A. L. w odpowiedzi panu **M. P.** oświadcza: że gdy termin wypłaty dopiéro po dziewięciu miesiącach przypada, nie widzi więc powodu ogłoszonego wezwania, a tém mniéj zawartych w niém pogróżek. (319)

BANK GALICYJSKI

dla Handlu i Przemysłu

zawiadamia,

że rozpoczął swe czynności w lokalu tymczasowym przy ulicy Sławkowskiéj w domu Wnéj Darowskiéj.

Kantor Banku otwarty jest z rana od godziny 9tej do 1széj — po południu zaś od godziny 2giej do 4téj. 320(1-3)T.

Administracja „Kraju“

przyjmuje przedpłatę na następujące dzieła:

Moskiewskie rządy na Litwie przez autora „Czarnéj księgi“ — do 10 czerwca b. r. w ilości 2 złr.

Żywot Kazimierza Puławskiego przez Leonarda Chodźkę, ozdobiony przepysznemi stalorytami paryzkiemi do 10 czerwca b. r. w ilości 2 złr. Pierwsi 500 przedpłaciciele otrzymają to dzieło w przepyszném wydaniu.

Pieśni i Poemata Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakładem St. Gralichowskiego. — Cena egzemplarza 1 złr. w. a.

Odczyty dr. Cegielskiego o poezji polskiéj XIX wieku — nakładem Konstantego Żupańskiego Cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 c.

Wspomnienia biograficzne przez Karola Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. — Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent.

Dzieło to obejmie przeszło 20 życiorysów słynnych znakomitości literackich i politycznych a mianowicie: Agenora hr. Gołuchowskiego, dra Józefa Dietla, Leszka hr. Borkowskiego, J. I. Kraszewskiego, ks. Adama Sapiehy, Karola Szajnochy, gen. Wład. Zamoyskiego, Juliusza Słowackiego, Karola Libelta, Władysława Niegolewskiego, gen. Józefa Bema, Kazim. Wład. Wójcickiego, gen. Henryka Dembińskiego, Alex. hr. Fredry, Franciszka Wiesiołowskiego, gen. Józefa Dwernickiego, dra Franciszka Smolki, ks. Leona Sapiehy, Wacława Zaleskiego, Artura Grotgera, Alfreda hr. Potockiego, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. — Wydanie ozdobne. Prenumerować można do 15 czerwca b. r.

Ukraińskie narodnie pieśni Feliksa Lipińskiego 3 złr.

Lud polski, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczajne i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. — Dział pierwszy Wielkopolska w 5ciu tomach.

Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju“ na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

Mrówkę, czasopismo illustrowane lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 złr. 60 c. — Prenumerujący rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J. Matejki: „Kazanie Skargi.“.

Bibljotekę Mrówki — serja 4 złr., pół serji 2 złr., ćwierć serji 1 złr.

Już wyszły z druku:

J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent.

Władysława Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st.) 20 cent.

J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent.

Juliusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct.

Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct.

Powyższe dziełka stanowią pierwsze ¼ serji i kosztują w drodze przedpłaty tylko 1. złr. w. a.

Drugiéj ćwierć serji wyszedł zeszyt I.

Adama Pługa: *Sroczka* (110 str.) 35 cent.

W obecnéj chwili, kiedy wszystkie starania ludzi miłujących kraj i pragnących osiągnienia lepszéj doli, skierowane są do jak największego rozszerzenia oświaty; kiedy wszystkich starania skierowane są do tego celu — niniejsze wydawnictwo tak tanie i doborowe, zasługuje na szczere poparcie i jak największe rozpowszechnienie. — W miarę też takowego wydawnictwo może tylko rozszerzyć swe działanie i rzeczywisty przynieść krajowi pożytek.

Administracja przyjmuje również zamówienia na:

Omnibus, B. Bolesławity, którego dotąd wyszły trzy zeszyty (zeszyt po 37 c.) — i inne nakłady J. I. Kraszewskiego; — na:

Czarną Księgę (cena 2 złr. 50 c.) p. autora powieści „o Horożanie.“

O potrzebie idei przez Juliusza Słowackiego, (nieumieszczone w wydaniu lwowskiém) (cena 50 c.).

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

Wiadomości urzędowe.

Z Izby adwokackiéj.

Wydział izby adwokackiej w Samborze zawiadamia o zgonie dr. Juljusza Czaderskiego adwokata w Samborze. Tymczasowym zastępcą mianowany adw. dr. Kohn, zast. adw. dr. Ehrlich.

Zawiadomienia

Sąd obw. w Przemyślu mianował kuratorem adw. dr. Łużeckiego, z zast. dra. adw. Łobaczewskiego dla Jana Jerzego Strzeszów w sprawie Hersza Peltz o zapłacenie sumy 600 złr. 50 złr. i 10 złr 25 c.

Sąd pow. w Bukowsku naznaczył termin na dzień 5 lipca b. r. w sprawie Anny z Kuzemków Urdjanikowej przeciw Hryćowi Kuzemce o zapłacenie 81 złr. Kur. Wasyl Kuzemka.

— Sąd kraj. lwowski mianował kuratorem dla Amalji Witets adw. dr. Majewskiego, z zast. adw. dr. Zucker w sprawie Włodzimierza Bobrownickiego o extabulacją prenotacji prawa trzechletniej dzierżawy propinacji w dobrach Szatomieście.

Ces. król. uprzywilejowany galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia akcyonaryuszów, c. k. uprzywilej. galic. akcyjnego Banku hipotecznego, *przypada z przychodów pierwszego roku obrotowego 1868, od każdego w kwocie złr. 80 wypłaconego kwitu tymczasowego na akcye banku naszego,* **superdiwidenda w kwocie złr. 3** wal. austr.

Ta superdywidenda będzie wypłacaną za ściągnięciem kuponu w dniu 1go lipca 1869 r. płatnego, **w głównéj kasie Banku we Lwowie**, tudzież **w filiach Banku w Krakowie i Czerniowcach.**

Celem uniknienia nieporozumień, podpisana Dyrekcya odniosła się już do c. k. Izby giełdowéj o ustalenie pod względem obrotu w akcyach c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego banku hipotecznego téj praktyki, aby akcye te kupowane i sprzedawane bywały z procentem pięć od sta obliczanym od 1go stycznia do 31go grudnia każdego roku od wpłaconego na nie kapitału. Odtąd zatem wypłacane będzie akcyonaryuszom:

dnia 1 stycznia z przychodów każdego upłynionego roku procent od akcyi po pięć od sta, który stanowi diwidendę; zaś

dnia 1 lipca dalszy ewentualny zysk od akcyi, który stanowić będzie superdiwidendę.

We Lwowie dnia 7go czerwca 1869 r.

Dyrekcya.

321(1-3)T.

Tooth-Ache-Drops.

Krople uśmierzające najgwałtowniejszy ból zębów
professora Wundram, 249(4-4)T.
są do nabycia w Krakowie w aptece **Wiktora Redyka.**
Jedna flaszeczka oryginalna kosztuje 60 centów wal. aust.

Prywatne biuro telegraficzne.

(Wien IX. Garnisonsgasse Nr. 1.)

przez doświadczonego publistę założone, poleca swą ekspedycją telegramów zawierających doniesienia polityczne, finansowe, handlowe i w każdym kierunku, a mianowicie:

Redakcjom dzienników, Dyrekcjom towarzystw akcyjnych, Stowarzyszeniom handlowym, giełdom, domom handlowym, których przedsiębiorstwa zarówno od politycznych jak i finansowych wypadków zawisły, **Comptoir'om wexlowym i Towarzystwom loteryjnym** (co do rezultatów losowania), **wysokiéj szlachcie** i wszystkim przepędzającym część roku na wsi, w kąpielach lub za granicą, i zapewnia P. T. klientów z swéj strony o jak najszybszém i najpunktualniejszém, a oraz z zupełną dyskrecją, wykonaniu zleceń.

Honorarium (oprócz należytości rządowéj) wynosi: za telegram aż do 20 wierszy 1 fl. 50 ct. — od 21 do 40 wierszy 1 fl. 75 ct. — od 41 do 60 wierszy 2 fl. — od 61 do 80 w. 2 fl. 25 ct. — od 81 do 100 w. 2 fl. 50 ct. — wyżéj nad 2 fl. 50 ct. i za największe telegramy nie liczymy. — Do każdego zamówienia należy dołączyć przedpłatę pieniężną, lub za przekazem pocztowym. — Listy winnny być frankowane. — Korespondencje i telegramy przyjmujemy we wszystkich językach używanych w austr.-węgierskiéj monarchii, nawet w francuzkim i angielskim języku.

Powyższe biuro poszukuje wykształconych korespondentów z każdego miejsca, gdzie się biuro telegraficzne znajduje. 258(3-3)T.

Uwiado mienie.

Z dniem 15 czerwca b. r. zniżoną zostaje taryfa opłat na zastawy kosztowności

dla biorących pożyczkę od summy 50 złr. w. a.

na ⅓ % od opłaty miesięcznéj i 6% od bieżących procentów.

Filja c. k Banku dla ogólnego obrotu w Krakowie.

316(2-7)

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie wychodzić będą i nadal:

Dziennik literacki

102(12)T. pod redakcyą **Władysława Łozińskiego.**

W następnym kwartale umieszczone zostaną między innemi:

Rodzina Konfederatów, obrazek drugi: **pan marszałek Łomżyński;**

Zapiski literackie, Relacje Gereta, rezydenta toruńskiego drzy dworze polskim (nowa serja.)

Portrety Nie-Van-Dyka, poezye, rozbiory, zapiski historyczne, kronikę artystyczną i t. d.

Przedpłata na kwartał wraz z przesyłką **2 złr. 70½ cent.**

Niedawno wyszły tym samym nakładem:

Czarne godziny

powieść spółczesna przez *Władysława Łozińskiego* 422 str. w 8ce **2 złr. 60 cent.**

tudzież autora z tak powszechném zajęciem czytanéj „Czarnéj Księgi“

Powieść o Horożanie (1846) 1 złr.

Pamiętnik więźnia stanu 332 str. 8, 2 zł. 80 ct.

W komisie u **Karola Wilda** we Lwowie znajdują się:

Politische Briefe über **Russland** und **Polen,** oder ***die polnische Frage*** von einem Polen.

Serja I. list 1-8. 1 złr. Serja II. list 9-16. złr. 1 c. 50.

SZKOŁA

czasopismo poświęcone sprawom szkół niższych. (Co czwartek arkusz w 8ce). Z dodatkiem miesięcznym: dla spraw Szkół średnich. Redaktor prof. *Bronisław Trzaskowski.*

Cena kwartalnie 1 zł. z dodatkiem 1 zł. 30 ct

Powszechne

Prawo prywatne austrjackie

dla użytku podręcznego ułożył i pamiątce 500letniéj rocznicy prac ustawodawczych **Kazimierza Wielkiego** Statutem Wiślickim z r. 1368 zakończonych, poświęcił *Ignacy Szczęsny Czemeryński* Dr. O. P., radca st. m. Lwowa, członek wydziału i syndyk wielu stowarzyszeń, adwokat krajowy.

Blisko 900 str. w 8ce. — złr. 10.

Dzieło zupełnie ukończone, uwzględnieniem najnowszych rozporządzeń uzupełnione.

Oryginalne losy brunszwickie

których ciągnienie dnia 1go lipca b. r. nastąpi.

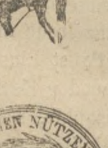
Najgłówniejsza wygrana 36,000 złr.

W ogólności wygrana w tém ciągnieniu wynosi 180,000 złr. 317(2-5)T.

Sprzedaje po złr. 37 w. a.

Jan Bartl w Krakowie.







Mein

RESTITUTIONS-FLUID.

Wer dasselbe **unverfälscht** zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst,** oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien,** Landskrongasse 1.

Preis:

¹/₁ Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., ½ Kiste, 6 Fl., 10½ fl., ¼ Kiste, 3 Fl., 5½ fl.

CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode. Wien, III. Bez., Löwengasse 37 A.

Das k. k. privil. Fluid des Hrn. Fr. **Joh. Kwizda,** Apotheker in **Korneuburg, Ph. Barth in Wien,** sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur Nachahmungen meines Restitutions-Fluids.

158(14)T.

Elegancki ubiór wiosenny,

surdut, spodnie i kamizelka, z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem **złr. 16 w. a.**

Modny surdut wierzchni złr. 8 w. a.

W najlepszym gatunku **surdut wiosenny złr. 10 w. a.**

Daléj po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od złr.	6	do złr.	26
Ubiory wiosenne	„	16	„	40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„	8	„	28
Ubiory letnie	„	10	„	36
Surduty letnie, saki	„	4	„	22
Surduty letnie, żakiety	„	8	„	28
Surduty salonowe czarne	„	14	„	28
Fraki i surd. do wychodu	„	14	„	32
Ubiory salonowe kompletne	„	24	„	42
Surduty dla księży	„	18	„	36
Surduty do polowania	„	6	„	24
Surduty kancelaryjne	„	3	„	12
Surduty strzeleckie	stała cena złr.			10
Szlafroki	„	8	„	26
Gunie do podróży z kapuzą	„	8	„	28
Bluzy wojskowe	„	7	„	18
Spodnie wiosenne	„	4	„	12
Spodnie letnie	„	3	„	10
Kamizelki w różn. gatunk.	„	2.50	„	8
Ubiory z płótna	„	[illegible]	„	24
Ubiory gimnastyczne	„	2.50	„	8

polecają się najusilniéj

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt,

Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen,“ Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowięzujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem pryrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorców, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownéj Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 92(37-150)T.

Z poważaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen.“

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 9 czerwca	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	62	50	62	25
„ w srebrze	70	75	70	25
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	105	—	104	50
„ „ „ 1864	124	50	124	—
Galic. obligacje indemn.	72	75	72	50
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	91	50	90	75
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	117	—	116	—
„ Kar. Ludwika 5%	106	75	99	75
„ „ „ II emis.	94	25	93	25
„ Czerniow. I 5%	80	—	79	25
„ „ 1867	89	—	88	—
„ „ 1868	85	50	84	75
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	255	80	255	60
Akcje kol. K. Lud. galic.	238	—	237	50
„ kol. czerniow.	191	60	191	40
„ kol. Rudolfa	166	50	166	—
„ kol. siedmiogr.	167	50	167	-
„ kol. półn.-wsch.	159	—	158	—
„ banku narod.	754	—	751	—
„ Zakł. kredyt.	—	—	—	—
„ Anglo-Hungaria	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	141	25	140	50
„ „ handl. ogóln.	84	50	83	50
„ „ krakowski	—	—	—	—
Losy kredytowe	169	50	168	50

	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89	50	88	50
„ „ „ „ II emis.	86	50	85	50
„ likwidacyjne z kup.	74	—	73	—
Kolej warsz.-wied.	69	-	68	-
„ warsz.-bydg.	70	-	69	-
Ros. pr. z r. 1864	169	-	168	—
„ „ z r. 1866	168	—	167	—
Waluty:				
Srebro	122	—	121	50
Dukaty	5	90	5	80
Napoleondory	9	95	9	85
Imperiały	10	10	10	
Courant pruski	182	50	181	50
Rosyjsk. ruble pap.	158	—	157	—
Wiedeń 8 czerwca.				
5% Łączny dług państwa	62	70	62	55
5% Pożyczka srebrem	70	90	70	70
w wal. austr.	98	50	98	25
5% Oblig. indemn. Galic.	72	80	72	50
5% „ „ Bukow.	72	50	72	—
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	101	—
Akcje: Banku nar. za szt.	753	—	752	—
Zakładu kredyt. za 200 złr.	301	40	301	20
Kolei Ferdynanda	2320	—	2315	-
„ rządowej fr.-austr.	376	—	375	—
„ południowej	255	80	255	60
„ Cesarz. Elzbiety	193	75	193	25
„ Galic. Kar. Ludwika	237	75	237	25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	191	50	190	—
„ księcia Rudolfa	166	50	166	-
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	100	25	100	—

	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Banku narod. na W. A.	95	25	95	—
4% Galic. Towarz. kredyt.	—	—	78	—
6% „ Banku Hypot.	91	50	91	—
6% „ Banku Włośc.	93	—	92	50
5½% Węgierskie	92	50	92	—
5% Boden kredit austr.	108	—	107	75
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	102	50	102	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91	50	91	25
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	89	75	89	25
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	—	—	—	—
5% „ „ „ emis. 1867	132	25	131	75
5% „ połudn. na 500 fr.	116	50	116	25
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	239	—	238	50
5% „ Ferd. za 100złr. M.K.	96	50	96	—
5% „ „ „ W. A.	92	50	92	-
5% „ „ „ (sr. płat.)	109	—	108	50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100	50	100	—
„ „ 2 emissja.	93	75	93	50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79	75	79	50
„ Czern.-Suczawa „	88	50	88	25
„ Suczawa.-Jassy „	96	—	93	—
5% sr. księcia Rudolfa	90	75	90	25
Losy:				
Pożyczk. z r. 1839	251	—	250	—
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	96	75	96	25
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	105	20	105	—

	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	166	75	166	25
„ z r. 1864 na 100 złr.	125	20	125	—
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	169	75	169	25
Żeglugi na Dunaju	—	—	99	—
Miasta Tryestu	130	—	125	—
Budy	38	50	38	-
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28	50	27	50
Salm	43	—	42	50
Palfy	34	50	34	—
Clary	38	—	37	50
St. Genois	33	50	33	—
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	25	—	24	50
Keglewicz	15	—	14	50
Rudolfa	15	50	15	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103	15	102	90
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103	25	103	—
3% Londyn za 10 f. szt.	124	60	124	40
2½% Paryż za 100 frank.	49	50	49	45
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	—	—	—	—
20-frank. sztuki	9	94	9	93
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	122	25	122	—
Lwów 6 czerwca.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	230	50	229	50

	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	192	50	191	25
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	85	50	84	50
„ „ „ bez kup.	91	75	91	40
Obligi indemn. gal.	73	—	72	—
Dukat holend.	5	87	5	79
Dukat ces.	5	89	5	83
Napoleon d'or	9	96	9	85
Półimperjał ros.	10	8	9	95
Rubel srebr.	1	92	1	86
Talar pruski	1	83	1	82
Srebro	123	—	121	50
Warszawa 5 czerwca.				
Papiery:	Rs.	k.	Rs.	k.
Obligi Skarbu za 100 rs.			81	50
(op. kuponu)	—	—	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1	—	—	—	—
za 100 rs.	88	2	87	87
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84	4	84	1
Listy likwidacyjne	73	43	73	30
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	170	—	168	50
„ „ „ z r. 1866	167	50	167	—
5% listy zastawne rosyjs.	78	75	78	55
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	91	50	90	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	59	—	58	75
„ „ warsz.-bydg.	—	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	78	75	78	50
liberowane, za 100 rs.	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	95	—	94	75

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają (Za korzec Zł. w. a.)	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
Pszenica czer. korzec	85	9 60	9 15		
„ biała „	85	10 25	9 85		
Żyto „	80	7 10	6 90		
Jęczmień „	70	6 20	5 20		
Owies „	50	4 40	4 10		
Tatarka „	75	— —	6 50		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	5 80	5 30		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	7 —	6 25		
Bobik „	90	8 50	8 —		
Wyka „	90	6 50	6 —		
Rzepak zim. „	75	7 —	6 50		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48 —	40 —		
„ czer. „	90	42 —	36 —		
Tymotka „	65	13 —	12 —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	—		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano; 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł.

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; min, 14 wieczór.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.